Nr. 20. Lwów. — Wtorek dnia 26. Stycznia. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą **10** ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** ct za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Polikarpa B.
Jutro: Jana Chryzost.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 44 | Długość dn. g. 9 m. —
Zachód „ g. 4 m. 44 | Przybyło „ 3 minuty

Mając na względzie smutny stan ekonomiczny, w jakim nasz kraj się znajduje, a zarazem pragnąć wywdzięczyć się za uznanie, jakie pismo nasze znalazło u publiczności, czujemy się w obowiązku zniżyć jego cenę do połowy. Odtąd przedpłata na **Przegląd** *wynosić będzie:*

***Na prowincji** (z przesyłką pocztową)*

Rocznie .	**12** *zł. — ct.*	*Kwartalnie*	. **3** *zł. — ct.*
Półrocznie	**6** *„ — „*	*Miesięcznie*	. **1** *„ — „*

We Lwowie

Rocznie . .	**9** *zł. — ct.*	*Kwartalnie*	. **2** *zł.* **25** *ct.*
Półrocznie .	**4** *„* **50** *„*	*Miesięcznie*	*.— „* **75** *„*

(Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 25 ct).

Przegląd jest do nabycia we wszystkich trafikach po cenie **4 centów** *za numer.*

Upraszamy naszych prenumeratorów i zwolenników naszego pisma o komunikowanie wszystkim swym znajomym wiadomości o tem zniżeniu przedpłaty.

Za kilka dni rozpoczniemy w naszem piśmie druk słynnej powieści Jerzego Ebersa pod tytułem **Uarda.**

Rubrykę „Głosy prasy“ wprowadzamy ponownie i odtąd stale będziemy ją utrzymywali. W rubryce tej będą mieli czytelnicy streszczenie i rozbiór najważniejszych artykułów prasy.

Lwów 25. stycznia.

Potępienie akcji bannicyjnej przez parlament niemiecki wywołało — jak wiemy — ogromną wrzawę w oficjalnych i półoficjalnych dziennikach pruskich. Inne pisma niemieckie albo dały poklask uchwale parlamentu, albo zachowały znaczące milczenie. Widoczne stąd, że jak większość parlamentu tak i większość niemieckiego narodu stanęła w tej sprawie na gruncie zasad etycznych i tu po raz pierwszy od istnienia cesarstwa, ujrzała i przyznała nas pokrzywdzonymi. Była to nasza wielka moralna wygrana, której znaczenie chciałyby oczywiście osłabić albo zgoła zniweczyć dzienniki pruskie.

Wiadomo z jaką bezwzględnością rząd berliński traktuje parlamentaryzm. Gdyby więc parlament niemiecki wyraził naganę rządowi niemieckiemu, natenczas niezawodnie nastąpiłoby rozwiązanie parlamentu. Tymczasem parlament udzielił nagany nie niemieckiemu, lecz pruskiemu rządowi i w tem właśnie leży wielka zręczność Windhorsta co do formalnej strony wniosku. Taka reakcja ocaliła parlament od rozwiązania a uchwałę jego uczyniła tem sympatyczniejszą w oczach całych Niemiec.

Rządowi pruskiemu i jego organom zostawało tylko powiedzieć, że się parlament wziął nie do swojej rzeczy, bo ona wyłącznie należy do sejmu pruskiego z tytułu konstytucyjnej i — co ważniejsza — rzeczowej kompetencji.

Zatem, gdyby w sejmie pochwalono akcją bannicyjną, natenczas odrazu zniknęłoby to moralne zwycięztwo, jakie nad rządem pruskim odnieśliśmy w parlamencie. Powiedzianoby wtedy: ta instytucja, która jest zupełnie kompetentna w sprawie wyłącznie pruskiej, rządowi swemu wyraziła uznanie; ta zaś instytucja, której kompetencja w rzeczach ściśle pruskich jest wątpliwa, dała nieodpowiedzialnemu przed nią rządowi naganę; której-że z tych instytucyj głos wart więcej?

Z tego wynika, że leży w interesie rządu pruskiego, aby w sejmie przeprowadzono dyskusją nad wydalaniami. Rezultatu rozpraw on się nie obawia, bo rozporządza w sejmie większością 104 głosów, a zastęp Polaków tworzy $^1/_{28}$ część tego prawodawczego ciała.

Niezawodnie właśnie dla tego, by zniewolić Koło polskie do wniesienia w sejmie interpelacji w sprawie wydalań, berlińskie dzienniki jednego dnia na wyprzódki donoszą, że Polacy przygotowują taką interpelacją, drugiego dnia robią szyderskie uwagi, że Polakom zabraknie odwagi, trzeciego znowu powtarzają pierwsze doniesienie i nawet pozornie sprzeczają się ze sobą o prawdopodobnym rezultacie rozprawy, wywołanej interpelacją.

W obec tego godzi się zastanowić: co więcej możemy zdobyć w sejmie, niż zdobyliśmy w parlamencie? — i jeśli nic więcej, to czy właściwem będzie narażać na szwank owo zwycięztwo moralne, które odnieśliśmy w parlamencie?

Berlin 23. stycznia. Prezydent parlamentu zawiadomił Radę Związkową o uchwale w sprawie wydalań. Z tego powodu na dzisiejszem posiedzeniu oświadczył sekretarz stanu Bötticher, że owa uchwała nie zmienia zapatrywań rządu pruskiego, który ją uważa za błędną. Zarządzając wydalania, pożyteczne i konieczne dla interesów pruskich i narodowo-niemieckich, rząd nie przekroczył granic konstytucyjnych. Rada Związkowa jednogłośnie orzekła: Nad uchwałą parlamentu z dnia 16. b. m. w sprawie wydalań przechodzi się do porządku dziennego, bo sprawa ta należy wyłącznie i niewątpliwie do zakresu rządu pruskiego. — Stronnictwa sejmowe: konserwatywne (129 głosów), wolnokonserwatywne (65) i narodowo-liberalne (68) uchwaliły rezolucję, którą wniosą do sejmu. W niej się zawiera przyznanie rządowi prawa i obowiązku bronienia interesów niemieckich we wschodnich prowincjach państwa. Rezolucja zawiera następujący ustęp: „Sejm wyraża zadowolnienie z zapowiedzianych w mowie tronowej środków, mających na celu ustalenie i rozwój niemieckiego żywiołu i niemieckiej cywilizacji w polskich prowincjach królestwa pruskiego. Sejm równocześnie oświadcza gotowość przeprowadzić owe zapowiedziane środki, zwłaszcza te, które będą dotyczyły szkół ludowych, powszechnego zarządu i popierania kolonizacji chłopów niemieckich.“ Cały sejm liczy 433 posłów, a wnieść tę rezolucję do sejmu uchwaliło 262 posłów; zatem mniejszość wynosi 171. — Wczoraj odbył się wiec przemysłowców wódczanych. Uchwalono, że w założeniu swem projekt monopolu jest dobry, ale wymaga wielu poprawek.

Londyn 22. Stycznia. Dziś następca tronu udał się koleją żelazną, prowadzącą przez Chester do zamku Catonhall, w odwiedziny do księcia Westminsteru. Na dworcu w Chester przygotowano mu świetną owacją, ale właśnie gdy przybył na ostatnią przed Chesterem stacją, zatelegrafowano mu stamtąd, że podczas owacji będzie wykonany na niego zamach. Więc ks. Walji z owej stacji pojechał dalej powozem, omijając Chester. — Głoszą, że rząd zamierza wnieść projekt reformy parlamentarnej w tym sensie, aby obrady zajmowały mniej czasu. Rząd podobno zaproponuje, żeby interpelacje w pełnej Izbie mogły być stawiane tylko w pewnych, szczególnie ważnych sprawach.

Rzym 23. stycznia. Odpowiadając różnym posłom, oświadczył hr. Robilant w parlamencie: Nasza polityka ma cel dwojaki; więc najprzód, staramy się o zażegnanie europejskich zawikłań, a następnie o zawarowanie interesów włoskich. Działamy w dobrem porozumieniu ze wszystkiemi mocarstwami, szczególnie zaś z trzema cesarstwami. Nasze szczere i wolne od egoizmu stanowisko zdobyło nam powszechną sympatję i zaufanie. Żadne mocarstwo nie wystąpiło z wnioskiem przywrócenia *status quo ante* na półwyspie bałkańskiem, lecz owszem wszystkie dążą do zmian praktycznych. Rządowi w tej chwili nic nie wiadomo o jakiejkolwiek akcji mocarstw, przymuszającej do rozzbrojenia się państwa bałkańskiego, ale gdyby taka akcja była przedsięwzięta, Włochy przyłączyłyby się do niej. Rząd nie prowadzi polityki sentymentalnej, ani nie wiąże sobie rąk. Minister węgierski Tisza w mowie swej, mianej w sejmie 6. października, zaznaczył, że w skutek nieprzewidzianych wypadków może się zmienić stanowisko Austrji. Tę samę swobodę zastrzegł sobie rząd włoski i zawiadomił o tem ambasadora przy dworze wiedeńskim depeszą z dnia 17. grudnia.

Paryż 23. stycznia. Z powodu wczorajszej porażki gabinetu podczas rozprawy nad wnioskami Rocheforta o powszechną amnestją, mówią o częściowej rekonstrukcji gabinetu, z którego mają wystąpić radykaliści Demole, Granet i Lockroy. Gdyby jednak prezesowi gabinetu udało się ich zatrzymać i w ten sposób zażegnać przesilenie, to i wtedy sytuacja zostanie ciągle niepewną. Głosowanie wczorajsze rozluzowało słabą łączność lewicy i wstrząsnęło gabinetem tak mocno, że się już nie czuje zdolnym do inicjatywy.

Dziś z rana odbyło się przeniesienie zwłok matki Ludwiki Michel z grobowców przy kościele La-Vallois-Perret na cmentarz. Chociaż plakaty wzywały do licznego udziału w tej uroczystości, zebrało się jednak tylko 10 osób.

Belgrad 23. stycznia. Garaszanin wystosował następującą depeszę do serbskiego posła w Wiedniu: „Proszę zaprzeczyć fałszywym pogłoskom o zbrojeniach się serbskich. Przeciwnie, królewski rząd czyni usiłowania, aby rozpoczęte rokowania pokojowe dały pomyślny rezultat“. — Tę depeszę ogłasza wiedeńska *Pol. Corr.*

Głosy prasy.

Gazeta Narodowa zastanawia się nad działalnością komisyj w tegorocznej sesji sejmowej i dostrzega, że uważały one siebie

„mniej lub więcej za komitet wykonawczy ocalenia publicznego, a zapominały o tem, że właściwym panem sytuacji sejmowej jest sam sejm tylko w jego całości, komisje zaś jego organami, sługami dla formalnego przygotowania spraw im przekazanych i ściśle oznaczonych. Chcieć w króciutkiej kampanji komisyjnej zdobyć sobie całą znajomość interesów, odnoszących się do jednej ich wielkiej kategorji jakiejś, stwarzać organizację tej kategorji bez oglądania się na inne, chcieć rządzić czynnościami Wydziału krajowego, a wolą sejmu — to znaczy wywracać do góry nogami cały porządek sprawowania interesów w społeczeństwach jako tako zorganizowanych, i cały system konstytucyjny brać na wywrót. Pojęcia takie o roli komisyj sejmowych szerzyły się w cichości, potajemnie, że tak powiemy, oddawna, lecz nigdy nie wystąpiły tak wyraźnie jak teraz; nigdy zaś i nigdzie nie wystąpiły tak jaskrawo i zuchwale, co znowu wypływa z natury rzeczy, jak w tegorocznej komisji budżetowej. Komisja budżetowa przywłaszcza sobie w tym roku prawo naznaczenia kierunku wszystkim zadaniom krajowym, a ograniczenia zajęć innych komisyj i sejmu, komisja budżetowa przywłaszczała sobie zadanie oznaczenia jak mają być wszelakie sprawy prowadzone i jaką polityka kraju dla zbawienia rzeczy publicznej, czego sekret oczywiście sądziła posiadać komisja budżetowa nareszcie przywłaszczała sobie prawo określenia jak mają być zorganizowane władze publiczne kraju. Prawda, że to wszystko miało przyjść ostatecznie pod wysoką decyzję sejmu, jednostronnie przygotowaną, ale przekraczało siar-

czyście naturę zadań komisji, a w sferze dodatniej wydać mogło jedynie — albo pospieszne, jednostronne decyzje sejmowe, albo stworzyć konflikta i chaos.“

Przykładem tego dla *Gazety Narodowej* jest wystąpienie komisji budżetowej z rezolucją dążącą do reorganizacji Rady szkolnej. To też uważa ona, że Sejm tylko przez wzgląd na osobę sprawozdawcy wybrał najdelikatniejszą formę odroczenia tej sprawy i szczerze doradza posłowi Madeyskiemu, aby nietylko nie brał sobie tego do serca, lecz przeciwnie widział w tem swój tryumf, widział dowód przyjaźni swych politycznych przyjaciół, iż solidarnie głosowali za tą formą rekuzy, która najmniej go dotknąć mogła.

P. Madeyski był jak wiadomo innego w tej mierze zdania i z klubu centrum wystąpił. Ale to mniejsza, bo p. Madeyski, czy w klubie zasiadający, czy po za klubem, będzie zawsze jednym z najzdolniejszych i najpożyteczniejszych członków Sejmu. Na jego wystąpieniu może tylko klub stracić, ale ani Sejm, ani kraj. Jednak to jest mniejsza rzecz; ważniejszą w tym artykule *Gazety* jest kwestja zasadnicza, jest rola, jaką ona przypisuje komisjom. Otóż w tej mierze szanowne to pismo nie idzie z postępem parlamentaryzmu, lecz oburącz się trzyma tego jeszcze okresu w jego rozwoju, kiedy to plenarnych posiedzeń używano do propagandy idei liberalnych. Mówiono wtedy w ciałach prawodawczych nie dla nich, nie dla sprawy, nie dla polepszenia stosunków i ustaw, ale ***zum Fenster hinaus***, dla zrobienia efektu, dla zdobycia oklasków wielkiego tłumu, którego reprezentanci siedzieli na galerji. W skutek tego przelewano w parlamentach dużo krasomówczej wody z jednego kubła w drugi, ale sesje były jałowe, a kraj nie odnosił żadnego pożytku z swych ciał ustawodawczych. Z czasem rzecz ta się naprawiła, mianowicie w miarę, jak punkt ciężkości prac parlamentarnych poczęto przenosić z posiedzeń plenarnych do posiedzeń komisyjnych. Bo rzecz prosta: w komisjach zasiadają zwykle najlepsi ludzie Sejmu; to co wydadzą wybory, a co nieraz bywa dziełem przypadku, zawsze zaś jest dziełem mało inteligentnego ogółu wyborców, to bywa przesiewane w Sejmie przez rzeszoto w całem tego słowa znaczeniu „polityczne“ i tylko ci posłowie, którzy utrzymają się na wierzchu tego rzeszota, tworzą komisje. Tam mają przed sobą wszystkie akta, dokumenta, wykazy, słowem cały materjał, na podstawie którego można dójść do możności wydania rozumnego wyroku. Tam debata odbywa się poważnie, spokojnie; tam nikt nie zastanawia się nad swą popularnością, bo wie, że ogół nic się o tych debatach nie dowie; tam frazesa popłacać nie mogą, bo się ma do czynienia z ludźmi fachowymi i dojrzałymi; tam przeto jest właściwy warsztat polityczny. To też wbrew zdaniu *Gazety Narodowej*, za ideał Sejmu uważamy taki, w którym praca wre tylko w komisjach, a w plenum następuje sankcja tej pracy bez oratorskich wywodów, no i oczywiście bez tych „figlów“, któremi się tak odznaczyła ostatnia sesja.

Przechyla się zapewne do tego zdania i *Dziennik polski*, bo w artykule retrospekcyjnem wcale nie ubolewa nad tem, że ostatnia sesja nie była obfitą w rezultaty ustawodawcze.

„Z tem wszystkiem“ pisze on „sejm galicyjski spełnił swe główne zadanie, bo prace komisji i ich rezultat ostateczny, ujęty w odnośne sprawozdania, świadczą najlepiej, że posłowie nasi pracowali pilnie, a w wielu sprawach nawet skutecznie. Zresztą, jak dalece wszelkie innowacje ustawodawcze muszą być przeprowadzane ze spokojem i na podstawie przygotowań opinji, dowodzi najlepiej gwałtowna opozycja posłów Ziemi sanockiej (mianującą się krainą w kraju) w sprawie ustawy o kartach myśliwskich, zaprowadzonej już niemal we wszystkich cywilizowanych krajach, która ma na celu bądźcobądź podnieść stan zwierzyny w kraju i jednocześnie zasilić fundusz krajowy nowym dochodem.

Gazeta Lwowska przynosi nam nowy artykuł w sprawie dyskusji sejmowej nad wnioskiem posła Skałkowskiego, odpierający wypowiedziane w Sejmie zarzuty władzom skarbowym. Ponieważ to sprawa zajmująca i ważna, i ponieważ nadto jesteśmy zdania, że nie przyczynia się ten do politycznego wykształcenia ogółu, kto w nim tępi poczucie obowiązków dla państwa, przeto artykuł ten powtórzymy, skoro miejsce nam na to dozwoli, a oprócz tego wypowiemy nasze zdanie o krytykach, jakie spotkały poprzedni w tej samej sprawie komunikat *Gazety Lwowskiej*.

Kurjer Lwowski zajęty wyborami do Rady miejskiej lwowskiej. Rzecz idzie nie o zasady, ale o osoby. Dla tego walka namiętna.

Sprawy sejmowe.

Po uchwaleniu budżetu krajowego Sejm w przyspieszonem tempie załatwiał resztę porządku dziennego ostatniego posiedzenia. Bez dyskusji zezwolono gminie m. Kołomyi na pobór 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa na 3 lata, gminie m. Peczyniżyn na takiż dodatek od piwa, gminie Oświęcim od napojów gorących, a Szczurowej na pobór targowego.

Uchwalono bez dyskusji statut dla szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie, upoważniono Wydział krajowy do odstąpienia gruntu t. zw. na „Blichu“ wraz z zabudowaniami pod budowę klinik uniwersyteckich w Krakowie.

Z kolei na wniosek komisji kolejowej uchwalono:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu czynienie nieustannych starań u c. k. rządu, aby tenże czuwał nad tem, by koleje żelazne państwowe i prywatne, tak w ruchu wewnętrznym jak i związkowym, dla krajowych produktów naftowych nie ustanawiały wyższych taryf przewozowych nad te, jakie pobierają od produktów zagranicznych.“

Komisja administracyjna (ref. dr. Pilat) zdała sprawę o wniosku p. ks. Sapiehy i wniosła następującą rezolucję:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucję:

Wzywa się c. k. rząd, aby władze, którym powierzona jest exekucja polityczna, pouczył izby gdy zajdzie potrzeba zarządzenia exekucji przeciw gminie celem ściągnięcia zalegających podatków lub należytości w ten sam sposób, jak podatki ściąganych, korzystały przedewszystkiem z postanowienia ustępu piątego §. 70 u. g. (ust z dnia 17. czerwca 1874 nr. 52 dz. u. kr.) udawały się do Reprezentacyj powiatowych o wstawienie odpowiednich kwot w budżet gminy i nałożenie dodatków do podatków na ich pokrycie.

Radzca Namiestnictwa pan Jakubek, jako komisarz rządowy oświadcza, że życzenie w rezolucji zawarte sprzeciwia się ustawie cywilnej i ustawie podatkowej, niemniej naruszyłoby autonomiczny ustrój gminy, dając rządowi prawo pośredniego wpływu na układanie budżetów gminnych. Rezolucja ma na celu zapobiedz, iżby ze strony organów rządowych nie następowało samowładne kompensowanie dodatków gminnych. Komisarz rządowy zapewnia, że rząd nie zezwala na to bezwarunkowo.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba przyjmuje rezolucję.

W sprawie ceł i taryf kolejowych uchwalono rezolucję do rządu o unormowanie tych spraw w warunkach najpomyślniejszych dla kraju.

Sprawozdawca komisji, p. Polanowski, nadmienia na podstawie informacyj prywatnych, że kolej Czerniowiecka zrównała już taryfy swoje z taryfami kolei państwowych.

W dyskusji zabiera głos p. Chrzanowski. Przypomina, że już w r. 1880 ostrzegał przed zbliżającą się kryzys rolniczą, spowodowaną głównie hyperprodukcją amerykańską. Rezolucja komisyjna nie zabezpieczy rolnictwa krajowego od upadku. Produkcja amerykańska nie zna ani podatku gruntowego, który u nas wynosi 22% dochodu, ani taryf kolejowych. Transport 1 metrycznego cetnara zboża z Nowego Jorku do Marsylji kosztuje 1 zł. tj. tyle co u nas z Krakowa do Wiednia.

Zdaniem mówcy cła ochronne wewnętrzne w państwach europejskich nie doprowadzą do pomyślnych rezultatów, skutecznem byłoby jedynie stworzenie unji państw do zaprowadzenia wysokich ceł ochronnych od produkcji amerykańskiej. Rezolucję do rządu obejmującą żądanie zniżenia podatku gruntowego, taryf i poruszającą myśl unji celnej, stawia p. Chrzanowski odrębnie i wnosi, aby ją polecić Wydziałowi krajowemu do zbadania.

P. Gross popiera ją usilnie. Izba uchwala rezolucję komisji i propozycję p. Chrzanowskiego.

Wypracowaną przez komisję szkolną ustawę zmieniającą ustawę szkolną pod względem przeznaczania kar za nieposyłanie dzieci do szkoły (wniosek p. ks. Sieczyńskiego) odesłano z powodu braków kodyfikacyjnych, na wniosek p. Zaleskiego, jako posła do Wydziału krajowego.

Z kolei przedłożył p. Z. Kozłowski imieniem komisji administracyjnej rezolucje powzięte w skutek wniosku p. Lasockiego w sprawie za-

Koleje żelazne w obłokach.

Kto zwiedzał wysokie góry, — jak Alpy, — kulminujące w Białej Górze (Mont-Blanc) 4810 metrami nad powierzchnią morza, — lub przynajmniej nasze Tatry, nie dosięgające nawet 2700 metrów wysokości; — temu wiadomem, że obłoki przeciągają często nietylko pomiędzy szczytami tych gór, lecz i poniżej szczytów. Zechce zatem uznać, iż pisząc o kolei żelaznej, która przechodzi przez góry w wysokości 4769 metrów nad powierzchnią morza, (więc prawie w wysokości Mont-Blanc); użyłem zupełnie stosownego wyrażenia w powyższym tytule. Nie powie również: iż jest amerykańskim humbugiem, chcieć utrzymywać, że Amerykanie koleje w obłokach budują.

Kolej, o której mowa, nazywająca się: „ferro carril Transandina“, jest wprawdzie spokrewnioną z humbugiem, a to z tego powodu, iż jest zupełnie nieprawdopodobną; i że trudno dać wiarę, by była ludzkiem dziełem.

Pierwszorzędne i najwybitniejsze powagi fachowe całego świata uznały, jako ta kolej jest jedynem, niezrównanem arcydziełem na kuli ziemskiej. Dla nas zaś nie powinno być to arcydzieło obojętnem; gdyż choć tę kolej wybudowano w Peru, — budował ją Polak: inżynier Malinowski.

Z początku, jako zastępca naczelnego inżyniera oraz przedsiębiorcy, Amerykanina Henryka Meiggs, zaś po jego śmierci w r. 1877 budował samodzielnie, jako naczelny inżynier.

Przytoczyłem wyżej opinję znakomitości fachowych, iż ta kolej jest jedyną w swoim rodzaju. Ja byłbym innego zdania. Znajduję bowiem dużo analogji między „Transandiną“ i jej siostrzycą „Transwersalną“.

Że Transandina, przechodząc Andy czyli Kordyliery, musiała zastosować — n a j n i e k o r z y s t n i e j s z e d l a t a n i e g o i b e z p i e c z n e g o r u c h u — raptowne spadki, nadzwyczaj ostre łuki, jednotorowe tunele i chwiejące się wiadukty, to rzecz zupełnie naturalna.

Że zaś Transwersalna potrafiła przywłaszczyć sobie te wszystkie szkodliwe zawady Transandiny, w tem właśnie upatruję nietylko analogję, lecz nawet jej wyższość, gdyż przechodzi P o d o l e m! gdzie dotychczas żaden geograf Kordylierów nie odkrył, i gdzie jej nietylko groźny Chimborazo, lecz nawet mizerny Semmering, którego, nawiasem mówiąc, spadkami i ostremi łukami znacznie prześcignęła, nie stanął na przeszkodzie.

Niedowiarek, wołający znowu, że to humbug, niech raczy zwiedzić linję z Buczacza do Husiatyna, a będzie nawrócony.

Druga analogja jest następna.

Tak, jak pociągi na Transandinie bujają w obłokach, tak przy budowie Transwersalnej ci, co plany i kosztorysy wykonali, bujali po obłokach, i to tak gęstych, że jak Niemiec mówi: *Sie tapten im Finsteren herum*.

Lecz zstąpmy z obłoków na ziemię.

W Peru zbudowano w ostatnich dziesiątkach lat dwie najwspanialsze, najtrudniejsze i najwyższe koleje żelazne świata. Przebywają one Kordyliery w regjonach, gdzie ciśnienie powietrza już tylko 400 milimetrów wynosi, gdzie woda wre przy 84 stopniach Celzjusza, i gdzie się ogień pali z trudnością. W tak rozrzedzonem powietrzu jest i dla ludzi pobyt bardzo uciążliwym, i kto się od dzieciństwa do tej atmosfery nie przyzwyczaił, długo w niej wytrzymać nie może.

Geniusz inżynierów amerykańskich okrył się sławą, tworząc te zdumiewające dzieła, do urzeczywistnienia których niedołężne hiszpańsko-indyjskie plemiona zupełnie były niezdolne.

Pomysł i wykonanie należą do zmarłego niedawno inżyniera Henryka Meiggs. Był to bezsprzecznie geniusz pierwszorzędny i najśmielszy pionier kolejowy. Urodzony ubogo w Stanach Zjednoczonych; po burzliwej i najgorzej osławionej młodości, doszedł następnie w swojej ojczyźnie do miljonów i rozgłośnej sławy; wkońcu do jeszcze rozgłośniejszego bankructwa. Wyniósłszy się do Ameryki południowej bez środków, potrafił zainteresować rząd peruwiański bajecznym pomysłem: położenia szyn przez Kordyljery i połączenia Oceanu Spokojnego z olbrzymią rzeką Amazonką, połączenia zatem obydwóch oceanów.

Zawarł z rządem kontrakt, przyjąwszy na siebie obowiązek wybudowania, zupełnego urządzenia i puszczenia w ruch obydwóch kolei.

Jednę: z „Mollendo do Puno“ wykonał, i w dzień nowego roku 1874 rozległ się pierwszy raz świst lokomotywy za Andami[1]), nad brzegiem olbrzymiego jeziora Titikaka.

[1]) „Andy“ lub „Kordyljery“ jest jedno i to samo. Obydwie te nazwy używane są w zagranicznych językach. W miejscowem narzeczu (hiszpańskiem) zwą się te góry: „Cordilleras de los Andes“.

pobieżenia nadużyciom przy udzielaniu konsensów propinacyjnych.

P. Namiestnik Zaleski, jako komisarz rządowy, podaje do wiadomości Izby, że rząd czuwa pilnie nad tem, ażeby nadużycia się nie zdarzały, poczem

Sejm krajowy uchwala:

1. Wzywa się c. k. rząd, by w myśl obowiązujących ustaw i rozporządzeń ku ubezpieczeniu prawa propinacji wydanych, w celu zapobieżenia mnożącym się na szkodę tego prawa nadużyciom, polecił w drodze instrukcji organom wykonawczym jak najściślejszą oględność przy udzielaniu koncesyj do prowadzenia wyszynku napojów słodzonych, oraz jak najdokładniejszą kontrolę tychże wyszynków i handlów, w szczególności zaś by polecił, ażeby władze ściśle badały stosunki, czy udzielenie takich koncesyj jest uzasadnione miejscową potrzebą i ażeby tam, gdzie zachodzą nadużycia, czy ze względów obejścia przepisów obowiązujących, czy też ze względu na moralność lub trudność kontroli policyjnej oraz względów sanitarnych, środki zaradcze według całej surowości obowiązujących przepisów przez dotyczącą władzę zastosowane zostały.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w wypadkach do jego wiadomości dochodzących o zaszłych na szkodę prawa propinacji nadużyciach zażądał w drodze odpowiedniej od c. k. rządu udzielenia skutecznej pomocy.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji Sejmu przedłożył odpowiednie wnioski, jeżeliby zbadanie stanu rzeczy okazało potrzebę innych środków zaradczych ku uchyleniu szkodliwych następstw zbytniego mnożenia się koncesjonowanych wyszynków i handlów z dozwoloną sprzedażą trunków.

Na tem odroczono posiedzenie o w pół do 4. do godz. 7. wieczorem.

Na wieczornem posiedzeniu uchwala Izba wniesioną przez komisję górniczą (ref. p. Chamiec) rezolucję:

Petycję kraj. Towarzystwa naftowego galicyjskiego udziela się c. k. rządowi z gorącem wezwaniem, ażeby przy odnowieniu układu cłowo-handlowego z Węgrami uzyskał podwyższenie istniejących i zaprowadzenie nowych ceł od olejów mineralnych i produktów żywicznych w cyfrach odpowiadających przedstawionym w petycji istotnym potrzebom przemysłu naftowego i wyrażonym w takowej uzasadnionym żądaniom.

Następnie przyjmuje Izba wnioski komisji gospodarstwa krajowego (ref. p. Augustynowicz) o urządzeniu składów zbożowych.

Imieniem komisji bankowej przedkłada ref. p. Smarzewski sprawozdanie o banku krajowym, wnosząc udzielenie Dyrekcji Banku absolutorjum.

P. Wład. hr. Koziebrodzki podnosząc z uznaniem jasność sprawozdania Wydziału krajowego o czynnościach Banku, krytykuje działalność tegoż na punkcie kredytu włościańskiego, zdaniem mówcy zbyt szczupłego. Na 553 zgłoszeń o włościańskie pożyczki załatwiono dotychczas 125 na sumę 128,773 zł., podczas gdy własności większej udzielono 544,000 zł., na realności miejskie dano 871,000 zł. Dalej podnosi mówca, że zysk kraju jest nader mały od kapitału 1,015,000 zł. a powodem tego zbyt wysokie koszta administracyjne, wynoszące 82,525 zł., w której to cyfrze figuruje cyfra 58,164 zł. na pensje i wynagrodzenia.

P. Wrotnowski imieniem dyrekcji odpowiada na te zarzuty wyczerpująco. Do końca ubiegłego roku zgłosiło się 900 włościan o pożyczki razem na sumę 1,133,700 zł. Z tych można było zrealizować tylko 235 pożyczek na sumę 233,150 zł. — Kredyt bezpośredni dla włościan w Banku krajowym wypada nader drogo (koszta pożyczki 100-guldenowej wynoszą 12 do 15 zł.) i gdyby na tej drodze Dyrekcja Banku szła mniej oględnie zgotowałaby i sobie i swoim klientom taki los, jaki przypadł Bankowi rustykalnemu i jego klientom w udziale. Bank krajowy otworzywszy kasom zaliczkowym kredyt półmilionowy, za ich pośrednictwem spełnia zadanie swoje względem własności mniejszej najzupełniej. Następnie wykazuje mówca, że koszta administracji Banku muszą być znaczne, bo Bank musi funkcjonować jak instytucja wielka i w pełnym ruchu będąca. Wkrótce atoli stosunek się zmieni. Nadto potrzeba uważać, że tworzenie, funduszów rezerwowych, oględnością nakazane wymaga także pewnej frakcji z procentu zysku, która jednak stopniowo umniejszać się będzie.

Po przemówieniu sprawozdawcy Izba przyjęła wnioski komisji.

Z kolei komisja edukacyjna (ref. dr. Czerkawski) wniosła:

1. Wzywa się c. k. Rząd, żeby na zasadzie i w myśl ustawy zasadniczej z d. 27 grudnia r. 1867 l. 141 § 11 lit. *i* i § 12 przedłożył Sejmowi Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem do uchwalenia projekt reorganizacji szkolnictwa średniego w naszym kraju w ogóle, a szkół realnych w szczególności i biorąc oraz w sprawie rozdziału nauki pośredniej na szkoły realne i gimnazja humanitarne i realne pod rozwagę postanowienia, któreby umożliwiały uczniom wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego po odbytej w szkołach średnich nauce.

2. Wzywa się c. k. Rząd, żeby już teraz drogą administracyjną wprowadził do programatu nauk obowiązkowych szkół realnych galicyjskich prócz języka polskiego i niemieckiego naukę przynajmniej jednego jeszcze języka nowożytnego, a to francuskiego lub angielskiego, bez zwiększenia ogólnej liczby godzin wykładowych, jeżeliby się tyle pożądane zmniejszenie nie dało żadną miarą uskutecznić.

Izba uchwala bez dyskusji.

Zamknięcie rachunków fundacji skarbkowskiej za r. 1884 przyjęto do wiadomości bez rozpraw.

Na wniosek komisji administracyjnej (ref. p. Lenartowicz) uchwalono rezolucję wzywającą Rząd do utworzenia sądu powiatowego w Dynowie.

Pozostałości z funduszu zapomogowego dla powodzian z r. 1885 uchwalono użyć na wykonanie nagłych robót ochronnych około rzek, oraz na plany przygotowawcze, pod warunkiem atoli jeżeli rząd ze swej strony również do wydatków się przyczyni.

W sprawie rozkładu kosztów kwaterunkowych przedłożył p. Adam Jędrzejowicz imieniem komisji administracyjnej wnioski:

„Sejm przechodzi do porządku dziennego nad petycjami m. Lwowa, Krakowa, Tarnowa i Sambora w tym przedmiocie."

P. Fruchtmann podnosi ważność sprawy, która wymaga obszernej dyskusji. Z powodu spóźnionej pory czyni wniosek odroczenia tej sprawy do roku przyszłego, co niczego nie przesądzi. Poseł Chrzanowski popiera a Izba uchwala wniosek p. Fruchtmana.

Szkołę ogrodniczą w Czernichowie polecono Wydziałowi krajowemu przenieść w inne miejsce.

Na wniosek p. Polanowskiego uchwalono wziąć jeszcze pod obrady, nie będącą na porządku dziennym sprawę podatku gorzelnianego, poczem przyjęto bez rozpraw rezolucję wzywającą rząd, ażeby przy odnowieniu ugody z Węgrami poczynił zastrzeżenia w interesie naszej produkcji.

Po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego, odczytano protokół z ostatniego posiedzenia, poczem marszałek krajowy zamknął sesję sejmową następującemi słowy:—

Kończymy sesję może mniej bogatą w ustawy i uchwały, aniżeli niejedne z poprzednich, lecz niezawodnie mozolną i pracowitszą jak którakolwiek przedtem, a to z powodu ważności spraw, któremiśmy się zajmowali i od ważności nieodłącznej trudności w ich załatwieniu. Z tego powodu sesja ta, zdaje mi się będzie pamiętną. A gdyby nic więcej, to już same ustawy i uchwały, które zapadły w kwestji ruskiego języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich, te już wystarczą ażeby ta sesja zajęła w historji naszych Sejmów bardzo ważne stanowisko (Brawo.) Po tych pracach i mozołach miło mi życzyć Panom po powrocie do ognisk domowych dobrze zasłużonego wytchnienia, a ci z Panów, którzy wytchnienia tego pozwolić sobie nie mogą, lecz zmuszeni są udać się na stanowisko dalszej pracy i trudów, niech nabędą przekonania, że im będzie towarzyszyć współudział nas wszystkich i niezawodnie całego kraju.

Zamykam więc tę pamiętną sesję; zamykam dzisiejsze posiedzenie, oddając hołd Najjaśniejszemu Panu, i prosząc Panów, ażebyście się ze mną połączyli do wspólnego okrzyku Niech żyje Najj. Pan!

Izba powtarza okrzyk trzykrotnie.

Zabrał jeszcze głos JE. Alfred hr. Potocki. Wezwany w ostatniej chwili ażeby p. Marszałkowi złożyć podziękowanie za przewodniczenie obradom Sejmu w ciągu dwumiesięcznych mozolnych prac jego, czynię to z przyjemnością tem większą, że rzeczywiście uznaję, iż cała sesja tegoroczna była pracowitą i spodziewać się należy odpowiednich po niej owoców. Niechże więc p. Marszałek równie jak (mówca zwraca się ku ks. metropolicie i JE. Namiestnikowi) nasz najprzewielebniejszy wicemarszałek ks. metropolita i Ekscellencja p. namiestnik przyjmą wyrazy serdecznego podziękowania.

Drugą, znacznie trudniejszą, z „Limy do Oroji", rozpoczął lecz nie dożył tryumfu przebicia głównego tunelu w Andach, położonego 4769 metrów nad powierzchnią morza. Nie dożył więc otwarcia tej najwyższej na świecie kolei.

Po jego śmierci, dokończył to wiekopomne dzieło inżynier Malinowski, i stoi do dziś dnia na jego czele. Nietylko korpus inżynierów zajętych przy tej budowie, składał się z cudzoziemców, lecz i wszyscy robotnicy byli obcy. Między inżynierami najwięcej było północnych Amerykanów, byli także Anglicy i Niemcy. Robotnicy zaś byli przeważnie z Chili i z Chin. Gnuśni i zniewieściali Peruwianie, żadnego udziału w tej uciążliwej pracy nie brali.

To samo powtarza się teraz przy ruchu. Wszyscy urzędnicy i cała służba są cudzoziemcy. Żaden Peruwiańczyk nie doszedł nawet do posady... „bremsera".

Materjały kosztowały bajeczne sumy, gdyż wszystko trzeba było z daleka sprowadzać. Drzewo sprowadzano ze Stanów Zjednoczonych. (*) Ztamtąd również są wszystkie mosty i wiadukty. Szyny z Anglji.

Wspomniawszy powyżej o kontrakcie, zawartym przez Meiggsa z rządem peruwiańskim; muszę nadmienić ciekawy szczegół: iż obaj kontrahenci, godząc się o przedmiot, mający kosztować setki miljonów, byli bez grosza; czyli właściwie jeszcze gorzej, gdyż obaj byli bankrutami.

Rząd peruwiański zaciągnął następnie pożyczkę w Anglji; dawszy w zastaw, pod najkorzystniejszymi warunkami, swoje kopalnie guana.

Pożyczka wynosiła 100 miljonów „Sol", co przedstawia: około 18 miljonów funtów szterlingów. Zastaw zaś był następny: Wierzyciele zbadali pokłady guana, i obliczyli je na 12 miljonów tonn. Tonna przynosi, po potrąceniu wszystkich wydatków, sześć funtów czystego dochodu. Zastaw zatem przedstawiał wartość 72 miljonów funtów szterlingów. Wierzyciele wzięli w swoję administrację wyzyskiwanie tych pokładów, i póki zupełnie zaspokojeni nie będą, nie wolno rządowi peruwiańskiemu ukopać na swój rachunek ani jednej tonny.

Dotknąwszy kwestji finansowej, dodaję zaraz na tem miejscu, iż wybudowania 208 kilometrowej koleji z Limy do Oroji, podjął się Meiggs za pięć miljonów funtów, czyli 60 milij. złr. wal. austr.

Kolej ta zaczyna się w mieście portowem Callao nad Oceanem Spokojnym. Callao jest niejako przedmieściem 11 kilometrów odległej stolicy peruwiańskiej Limy i dwiema linjami kolejowemi jest z nią połączone. Jadąc linją „ferrocarril-Transandina", potrzeba pół godziny czasu na przebycie tej przestrzeni i staje się w dworcu nad brzegiem rzeki Rimac, w samem centrum miasta. Dworzec w Limie leży już 136 metrów nad morzem.

Z Limy idzie kolej lewym brzegiem tej znacznej rzeki, plantacjami trzciny cukrowej i rycynusu. Pierwsza stacja: miasteczko Chosica, jest ulubionem miejscem pobytu Limańczyków w lecie. — Za Chosicą zwęża się dolina. Wegetacja ustaje, krajobraz staje się coraz bardziej smutniejszym i tylko olbrzymie kolczaste kaktusy rozrzucone są rzadko po skalistych uboczach.

Od trzeciej stacji — lichej mieściny San Bartolomé — zmienia się dolina w wąwóz, ścieśniony niebotycznemi pionowemi skałami. Tu już nie było dla kolei innego wyjścia, tylko musiano wykuć w jednej takiej skalistej ścianie, drogę do góry w zygzak. Na ostrem zakończeniu każdego zygzaka jest zwrotnica. Lokomotywa, wyciągnąwszy pociąg do końca ukośnej linji, staje; a po przełożeniu zwrotnicy pcha go w tył przed sobą na najbliższą wyżej położoną linję ukośną. Dopchawszy go do końca tej linji — to jest aż za zwrotnicę — znowu staje, a gdy zwrotnice przestawią, rusza na następny zygzak do góry naprzód. Ile więc jest zygzaków, tyle razy powtarza się ta operacja.

Szerokość kolei na tych ukośnych linjach jest ściśle zastosowaną do szerokości wagonów. Tak więc od strony góry przesuwa się skalista ściana koło samych okien; z przeciwnej zaś strony patrzy się bezpośrednio w bezdenną przepaść.

Ostatnia, tj. najwyższa, linja ukośna, ginie w tunelu, którym się kolej przebija z porzecza Rimaku, w uboczny, nadzwyczaj głęboki i dziki jar. Dnem tego jaru płynie potok górski „Agua de las Verrugas." Potok ten, czyli raczej jego czysta jak kryształ woda jest osobliwością, gdyż woda ta jest trucizną. Kto jej się napije, dostaje tak zwanych „morowych wrzodów" (w Peru „verrugas" zwanych), które za sobą bolesną długotrwałą chorobę, a najczęściej śmierć pociągają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(*) W Andach zachodnich zupełnie nie ma lasów.

Sejm zamknięto o godzinie 9 minut 30 wieczór.

Posłowie udali się gremialnie do biura marszałka w celu pożegnania się z nim a następnie z p. namiestnikiem.

Do *Czasu* piszą ze Lwowa:

„Może niełatwo będzie wam zrozumieć upadek rezolucyj wnoszonych przez komisję budżetową, a wzywających Radę szkolną, a względnie rząd, ażeby się zastanowili:

1. Czy nie byłaby pożądaną zmiana wewnętrznego urządzenia Rady szkolnej krajowej, którаby zaprowadziła stanowczy podział między czynnościami potocznemi a czynnościami ogólnej natury — i załatwienie pierwszych przekazała biuru tejże Rady, drugich zaś kollegialnym jej uchwałom;
2. Czy w takim razie posiedzenia Rady nie powinny się odbywać w pewnych perjodycznych kadencjach.

Sprawozdawcą był poseł Madeyski. Pierwszy głos zabrał na wczorajszem wieczornem posiedzeniu p. Bobrzyński. Po krótkim przebiegu historji Rady szkolnej, przywiązywanych do niej nadziei, następnie jej zboczenia od pierwotnego założenia, zejścia na biuro załatwiające „kawałki" i nierządzone, ale ożywione biurokratycznem pojmowaniem swego zadania; po wzmiance o rozczarowaniu ogólnem, ale milczącem z obawy, żeby statutu i samego bytu Rady szkolnej w tych warunkach nie narazić — poseł Bobrzyński stwierdza, że od pewnego czasu daje się tam czuć duch lepszy i wyższy (wpływ p. Stanisława Badeniego) — i wreszcie poddaje krótkiej, ale dokładnej i słusznej krytyce „Sprawozdanie Rady szkolnej o stanie szkół średnich."

Zaświadcza, że jest ono doskonałym wykazem statystycznym, ale zarazem, że nie jest niczem więcej. Oddaje sprawiedliwość pracy i skrzętności inspektora, który je ułożył, ale zarazem pyta, czy inspektor nie miałby raczej co innego do roboty, jeżeli miał istotnie odpowiedzieć swemu powołaniu i stanowisku, i wreszcie twierdzi, że Radzie szkolnej potrzeba zwłaszcza ludzi pojmujących jej zadanie ogólniej i wyżej, ludzi z zupełną stanowiska i zdania niezależnością, niezawisłych w niczem od tych władz szkolnych, które Rada szkolna kontrolować i upominać jest powołaną.

Wrażenie w Izbie było wielkie. Podniósł je i dał mu nowe poparcie p. Chrzanowski, który (bez najmniejszej z poprzednim mówcą zmowy), choć w ogólnych tylko zarysach, zwracał uwagę Izby na niedostatki dydaktycznego systemu i przypominał uchwałę sejmu z roku 1880, domagającą się reorganizacji szkół średnich. W końcu p. St. Tarnowski ze stanowiska etycznego raczej zwracał uwagę na potrzebę większej karności względem nauczycieli i względem uczniów, domagał się mundurów dla uczniów, jako środka do zatarcia między nimi społecznych różnic, a stąd niechęci; twierdził, że doskonałym środkiem na reformę gimnazjów byłby dobór ludzi, mianowanie dyrektorów i inspektorów nie po kolei starszeństwa, ale po kolei godności i wartości.

Po tych mowach cała Izba zdawała się wnioskom przychylna. Rzecz zresztą wiadoma, że posłowie ci mówili to, co myśli o gimnazjach kraj cały. Ich popularność nie zbyt wielka, podniosła się w Izbie na chwilę.

Wtedy powstał p. Czerkawski i zaczepił rzecz ze strony formalnej. „Skąd komisja budżetowa przychodzi do tego (podziwiać należy tę polszczyznę!), żeby robiła wnioski w rzeczach szkolnych? Gdyby chodziło o samo pieniądze, to jej wolno, ale od innych rzeczy wara! Rezolucja napozór niewinna, jest zamachem na autonomię Rady szkolnej krajowej, gdyż bez zmiany statutu jej organizacyjnego, nie może być przeprowadzoną".

Było już koło północy. Marszałek odłożył do jutra dalszy ciąg dyskusji i głosowania.

Dziś rano usposobienie Izby zupełnie odmienne. Nietylko lewica (co naturalne, bo trzyma się swego prezesa Czerkawskiego), ale centrum wczoraj przekonane, że te rezolucje są zbawienne, zaczyna mówić, że po wczorajszej mowie Bobrzyńskiego przekonało się inaczej; ta mowa, to istny zamach na autonomję, podobny może do tego, jaki niegdyś w mowie Zatorskiego! Owa zaś grupa, która niegdyś trzymała się raczej prawej, niż lewej strony, także oświadcza się przeciw rezolucjom komisji; jej świeżo przybrany członek ks. Adam Sapieha ma jakiś wniosek, którym dopiero sprawę na właściwy tor sprowadzi.

Zaczyna się posiedzenie. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusji przemawia naprzód p. Bobrzyński i odpierając wczorajsze zarzuty p. Czerkawskiego, twierdzi już wyraźniej, niż wczoraj, że skład Rady szkolnej z inspektorów i profesorów gimnazjalnych, zmienia jej charakter, jej cel i jej działanie. Mówca chce urzeczywistnienia a nie uchylenia autonomji Rady szkolnej krajowej.

Książę Adam Sapieha chwyta silnie argument p. Czerkawskiego. Jest to nowość niewidziana, zgwałcenie regulaminu, zaskoczenie Izby, żeby komisja budżetowa incydentalnie czyniła wnioski tej wagi; to powinno być wydrukowane, rozdane, przekazane komisji szkolnej, a potem dopiero dyskutowane w Izbie (w nawiasie proszę zapamiętać, że komisja budżetowa nie czyniła żadnych wniosków merytorycznych, tylko wzywała Radę szkolną do zbadania sprawy).

Wreszcie twierdzi Jego Ekscellencja, że Sejm nie ma prawa wzywania Rady szkolnej do czegokolwiek, bo ona nie jest od niego zależną.

Pan Madeyski, jako sprawozdawca, zbija świetnie wszystkie te argumenta. Z dowodzeń przekonywujących przeciw argumentom ks. Sapiehy, przytaczam tylko ten, że już w bieżącej sesji Sejm kilkanaście razy wzywał Radę szkolną! że ta rezolucja była ułożoną w komisji z wiedzą i zgodą rządu! Przeciw p. Czerkawskiemu zaś, wspomnę to, że jego wielki argument „kto i jak będzie załatwiał w Radzie szkolnej czynności bieżące, a kto zasadnicze" — jest odparty faktycznym stanem rzeczy; dziś już w skutku ministerjalnego rozporządzenia, jedne sprawy załatwiają się tam przez referenta, inne w sekcjach a jeszcze inne *in pleno*. Nie trzeba zatem zmiany nietylko statutu, ale regulaminu Rady szkolnej, żeby zrobić to, czego żąda rezolucja komisji. Co zaś do mniemanego zamachu na autonomię, zapytuję, co dla niej lepsze, czy to, co ją robi rzeczywistą i żywotną, czyli też to, co niby strzeże jej litery, a paraliżuje ducha.

Przemówienie bardzo świetne, osłabione przecież w zakończeniu oświadczeniem, że o s o b i ś c i e godzi się na jedno, jak na drugie, i nie ma nic przeciw odesłaniu sprawy do komisyi szkolnej, jak tego żąda wniosek ks. Sapiehy.

Następuje głosowanie imienne, wyprzedzone przerwą, dla naradzenia się klubów; lewica, centrum, większa część grupy, wszystko za odesłaniem do komisji szkolnej. Prawica jedna za wnioskami komisji budżetowej, z nią p. Chrzanowski, Smarzewski, Smolka i paru innych. Tryumf! Zwycięztwo! Sprawa ważna i w kraju popularna, a przez prawicę podjęta, upadła w Sejmie! Prawicy do zwycięztwa, do zasługi, do powagi oczywiście dopuścić nie można!

Uchwała finansowa przyjęta po zamknięciu budżetu na rok 1886 rozpisuje na ten rok 30 ct. dodatku krajowego do każdego złotego opłacanych podatków bezpośrednich. Budżet zamknięto w następujących cyfrach:

Wydatki	3,533.090 zł.
Dochody	623.087 „
Niedobór	2,910.093 „

MAŁY FELJETON.

Na trzech kołach.

(Z czeskiego).

Czarne oko żarem płonie
W ustach uśmiech, w ręku czarka,
Tak przy stole siedzi Josa,
Przy nim siedzi tuż karczmarka.

— „To mi zdrowie! Któraż z kobiet
Ma rumieniec tak uroczy?"
— „Cha, cha, Joso! Wszak dopiero
Trzeci mąż mój zamknął oczy."

— „Trzeci? Mówią, żeś ich wszystkich
W lepszy świat wysłała skrycie!"
— „Eh, eh, baśnie! Mnie chodziło
Tylko o me własne życie.

„Że zmarł pierwszy, cóż dziwnego?
Sam znasz przecie dawne baśnie;
Musiał kiedyś spać na marach
I dla tego zginął właśnie.

„Po weselnych godach drugi
Umył sobie ręce w wodzie;
Ha, kto pierwszy dotknie wody,
Temu wkrótce śmierć dobodzie.

„A zaś trzeci — ach. ten trzeci
Zimny był, jak lodu bryła:
Więc też na śmierć się rozpłynął,
Gdym do siebie go tuliła".

— „Proszę! Lecz mnie to nie trwoży...
Masz policzki tak różowe!..."
— „Ejże Joso, może myślisz,
Że przy czwartym stracę głowę?".

— „Wierz mi, chętnie będę czwartym,
Choć trzech w inny świat uciekło".
— „Co za radość! Więc pojadę
Już nie na trzech kołach w piekło!"

Jan Neruda.

Pierwsza miłość profesora.

Dziecięca idylla

przez J. Widmanna.

— Kochany mężulku, rzekła pani profesorowa do swego małżonka, który z obandażowaną nogą leżał w łóżku. Kochany mężulku! Na kogo też padł zaszczyt twojej pierwszej miłości?

To pytanie, którem poczciwa kobietka chciała strumieniowi pogadanki otworzyć śluzy, nie było postawione z ciekawości. Długi dzień lipcowy wprawił pana profesora nieco w zły humor, a interpelacja miała właśnie zwalczyć to jego usposobienie. Wprawdzie obok łóżka profesorskiego piętrzył się cały stos rozmaitych książek, ale długie czytanie musi się znudzić, zwłaszcza, gdy ktoś jest zmuszony leżeć na wznak i nie ruszać się.

Owoż znając dobrze swego męża, pani profesorowa wpadła na ten szczęśliwy pomysł, nie przez ciekawość, ale dla jego własnej rozrywki. Profesor, którego tkliwość dla żony wzmogła się tem bardziej, im więcej w ciągu swej choroby czuł się od niej zawisłym, spróbował ją pogłaskać po ręce i powiedział:

— Oczywiście ty byłaś moją pierwszą, moją jedyną miłością!

Ale jego małżonka zacytowała figlarnie słowa Szekspira:

— „Że też i starzy ludzie zbyć się nie chcą kłamstwa!"

Poczem w następny sposób zaapelowała do jego prawdomowstwa:

— Czy sądzisz rzekła, że nie wiem, jak to było? O! mój Boże! Znam wrażliwość i chwiejność twego serca. Jestem może setną z kolei. Czyż przeglądając twe folianty z lat dawnych, nie znalazłam w nich mnóstwa starannie wypisanych liter? Czyto nie były początkowe litery kobiecych imion? W jednem miejscu uderzyło o moje oczy nawet serce przeszyte strzałą z podpisem: „O, Emiljo!" Cóż dopiero mówić o zasuszonych kwiatach. Przecież tego nie zaprzeczysz, że do jednego z nich był przypięty papier, a na nim imię „Jadwiga". Sam zresztą wspominałeś raz o tem; nie wiem tylko, kogo kochałeś pierwszą miłością.

Te słowa rozpogodziły czoło pana profesora. Jego żona, niby czarodziejska wróżka wprowadzała go znowu w raj młodości, który równie chętnie wspominamy, jak bocian w jesieni ciepły kraj piramid.

— Ha, odparł z pozorną rezygnacją, jeśli pragniesz tego koniecznie, więc ci opowiem legendę mej pierwszej miłości, ale istotnie pierwszej, sięgającej jeszcze czasów dziecięcych. Tobie mogę ją powierzyć, bo ty także pietyzmem otaczasz swą młodość, także nie jesteś kreacją z wczoraj ani z przedwczoraj. Filiżankę od kawy, z której piłaś, jako dziecko, pamiętasz dotąd, choć ona dawno już rozbita. Chętnie w duszy udajesz się do pokoiku, gdzie małą będąc, igrałaś z lalkami, więc nie zniecierpliwi cię także opowiadanie o mej dziecięcej miłości.

Miałem zaledwie lat dziesięć, kiedy moje serce uderzyło tem uczuciem po raz pierwszy. Aż do tego czasu obdarzałem marzycielskiem przywiązaniem jedynie mego przyjaciela i rówieśnika. Jako syn zamożnej mieszczańskiej rodziny nie mogłem przystawać z ulicznikami, chociaż nieraz im zazdrościłem wolności. Obaj z Lolem stanowiliśmy jednę duszę w dwu ciałach; porównywano nas z Orestem i Pyladem, lub z Dawidem i Jonatanem. Przypominam sobie, że posprzeczaliśmy się z sobą jeden jedyny raz, mianowicie bawiąc się na wielkiej kupie piasku w „wielbłądów na pustyni". Ja miałem być jednogarbnym, zaś on dwugarbnym wielbłądem. Owóż te garby wywołały spór pomiędzy nami. Ostatecznie kłótnia tem się zakończyła, że zrzuciwszy obuwie, postanowiliśmy obydwaj być słoniami.

Już to w ogóle Wschód był ulubioną dziedziną naszych marzeń. Znaliśmy jego dziwa z bajek o rycerzu Sindbadzie i o lampie Aladyna. Nieraz w niedzielę podczas lata wynosiliśmy do ogrodu stary zużyty dywan i zasiadłszy na nim wyobrażaliśmy sobie, że jesteśmy kalifami. Miejsce sorbetów zastępywała nam wtedy prosta woda, którą piliśmy z szklanki przy pomocy źdźbła słomy.

Opanowywało nas zmartwienie, gdy mój lub Karolka ojciec śmiał się z tych dziecinnych igraszek, bo też wierzyliśmy w to, że jesteśmy istotnie kalifami, z całą bezgraniczną wiarą małych Don Kiszotów. Kiedy później przeciągnięto obok naszego miasta linję kolejową, dworzec

wydał się nam istnym karawanserajem i nieraz całemi godzinami siedzieliśmy w poczekalni, gdzie jak spodziewaliśmy się, mógł każdej chwili przybyć egipski czarodziej, a może Almanzor lub nawet Sindbad i dotknięciem czarodziejskiej różdżki urzeczywistnić nasze najśmielsze plany. Dotąd widzę, jak przed sobą, stojącą na stole karafkę wody i kilka szklanek; te akcesorja utwierdzały nas w przekonaniu, że znajdujemy się nie gdzieindziej, jeno w karawanseraju. Było to bowiem całkiem po wschodniemu, że każdy mógł sobie dowoli nalewać do szklanki wody i pić ją, nic za to nie płacąc. Co też my wtedy wypiliśmy wody!

Już wtedy marzyłem o księżniczce Bedrulbudurze, dla której Aladyn kazał duchowi czarodziejskiej lampy przynieść tyle kosztowności; jednakże nigdy nie myślałem szukać tej niebiańskiej istoty na ziemi. Również w naszym karawanseraju nie spotkałem się nigdy z żadnem dziewczęciem, które zajęłoby mnie chociaż na chwilę. Może nie było jeszcze w zwyczaju, aby piękne dziewczęta jeździły koleją.

Ale zbliżał się czas, kiedy miałem na własne oczy ujrzeć księżniczkę Bedrulbudurę. Jak wszystko, co mnie zachwycało za młodu, tak i to szczęście miałem do zawdzięczenia memu nauczycielowi.

W mieście przygotowywano właśnie wielką uroczystość szkolną. Oczywiście poddano ją pod kierownictwo miejscowych znakomitości pedagogicznych, które potrafiły nas tak znudzić przygotowaniami, iż z prawdziwą niecierpliwością wyczekiwaliśmy ich końca. Przytem i sama uroczystość, jak można się było spodziewać po programie, miała przybrać arcynudny zakrój. W ratuszu miano wygłosić ni mniej ni więcej jeno dziesięć mów, między któremi chór miał odśpiewać tyleż pieśni. Skutkiem tego przeznaczono nam codziennie dwie godziny lekcyj śpiewu, na które udawaliśmy się do klasy dziewcząt.

Owoż tu ją ujrzałem. Stała w pierwszym rzędzie na prawo od okna. Promień słońca padł na grzebyk, który miała we włosach i zdaje mi się, że ten grzebyk pierwszy zwrócił moję uwagę. On to przeszył mi serce.

Nikt mi tego nie powiedział, a jednak byłem o tem najmocniej przekonany, że tak musiała wyglądać księżniczka Bedrulbudur. Naprzód chciałem zapytać mego sąsiada, jak się nazywa ta dziewczynka. Ale bałem się zwrócić na nią czyjejkolwiek uwagi i zdradzić to, co już od tej chwili za moję własną uważałem tajemnicę. Zresztą spodziewałem się, że przypadkiem dójdzie mnie jej nazwisko; bo że się nie nazywała Bedrulbudurą, to pomimo całego dzieciństwa było dla mnie rzeczą pewną.

Tymczasem nauczyciel dał znak do rozpoczęcia śpiewu i nakazał, abyśmy wszyscy takt wybijali. Uczyniliśmy to bardzo chętnie, zwłaszcza, że inspektor przed kilku dniami, wizytując klasę, strofował nas za to, że podczas odpowiedzi giestykulujemy. On sam jednak nie zadawał sobie przymusu; kiedy ręką ciągle klepał się po opasłem brzuchu, nie wiem dla czego, upatrywałem w nim podobieństwo do morskiej foki i ilekroć później widziałem ją gdzie w menażerji, zawsze przypominałem sobie naszego inspektora.

W ciągu śpiewu patrzyłem tylko na nią. Ponieważ było to w lecie, miała ramiona odsłonięte, a ja z zachwytem podziwiałem ich piękne kontury, ich okrągłość i białość. W promieniach słońca igrały mirjady drobniuteńkich, świetlnych pyłków (wiem teraz, że nie mogły wychodzić nam one na zdrowie), a ponieważ promienie te, jak wspomniałem, padały na nią, więc tem bardziej wydała mi się istotą niezwykłą, wskazaną przez samo niebo.

Nagle upojenie pierzchło, a natomiast przeszło mnie mrowie. Doznałem takiego uczucia, jakgdyby kto od karku wzdłuż grzbietu pociągnął mnie nożem, mrożąc mi szpik i wyganiając duszę z ciała. Wyrażam się ostro, ale jeszcze za łagodnie, jak sama przyznasz, kiedy dodam, że smyczek nauczyciela dotknał nagle mego grzbietu. W dodatku despota szkolny począł mnie łajać, że uderzam takt trzy a nawet cztery razy tak szybko, jak inni. Spostrzegłszy to przed chwilą, zaskoczył mnie z nienacka; a podstępny atak powiódł się mu wybornie.

Jeszcze teraz czuję gniew i oburzenie, które wstrząsnęły mną w owej chwili. Stanąłem cały w płomieniach, gdy obaczyłem, że piękna nieznajoma popatrzyła na mnie. Bo też czy mogło być dla mnie co boleśniejszego, nad podobną zniewagę w oczach księżniczki Bedrulbudury? A że trzy, ba nawet cztery razy prędzej w takt uderzałem, niźli moi towarzysze, to było przecie całkiem naturalne w obec tego, iż jeszcze nigdy tak żywo krew nie krążyła mi w żyłach, jak podczas tej chwili zachwytu. Że też mógł się odważyć ów barbarzyniec na podobny postępek! Na śmierć go znienawidziłem w tedy. Wydało mi się to okrucieństwem z jego strony, że podszedł mnie tak chytrze, że naraził mnie na pośmiewisko całego zgromadzenia. Ale co za uciecha: o n a się nie zaśmiała! Byłbym gotów nawet twierdzić, że czarne oczy dziewczynki z pobladłego nagle liczka rzuciły ku mnie spojrzenie pełne litości. Mniejsza o to: czy była to złuda, czy nie złuda, dość, że ta myśl przyniosła ulgę memu sercu i poskromiła straszliwy, może pierwszy ból moralny. Wyobraźnia użyczyła mi dalszej pomocy. Nie nauczyciel był sprawcą brzydkiego zamachu, to podstępny rycerz-rabuś napadł na mnie, na arabskiego królewicza, przypadkowo bezbronnego, napadł, gdy stałem przed pałacem księżniczki Bedrulbudury, a nie tajno mi było, że niegodziwiec prędzej, czy później odniesie zasłużoną karę.

Z tych marzeń obudził mnie głos nauczyciela, który pewnej dziewczynce, Małgosi Hurtig, jak ją nazwał, kazał trudniejszy od innych ustęp pieśni odśpiewać solo. Natychmiast też rozległ się lękliwy, ale miły głosik, a dziewczynka, z której usteczek on zabrzmiał, była właśnie moją uwielbianą. Więc nazywała się Małgosia Hurtig! Ta wiadomość nowym tragizmem przepełniła mi duszę. Dziewczynka była przeto córką nienawistnego mi balwierza Hurtiga, który kilka razy do roku, obcinając mi włosy, zwykle nadcinał także przy tej sposobności kawałeczek lewego ucha. Widzisz? Blizna pozostała po dziś dzień. Zresztą, abstrahując nawet od niebezpieczeństwa, jakie zagrażało moim uszom, nigdy nie mogłem znieść operacji strzyżenia. Jeszcze dzisiaj żżymam się, kiedy fryzjer znęca się nad głową, która przecież stanowi najszlachetniejszą część h o m i n i s s a p i e n t i s; no, a kiedy byłem jeszcze chłopcem, to musiano mnie prowadzić do cyrulika zupełnie tak jak barana na zarznięcie.

Dla czego Małgosia była właśnie córką tego człowieka? Eh, to nie możebne! Była ona niezawodnie księżniczką; ale zły duch Asmodeusz, nb. mający wiele familijnego podobieństwa z naszym nauczycielem (pochodził przecie od babki lucypera), owoż ten Asmodeusz porwał ją z książęcego łóżeczka, z pod niebieskiej jedwabnej kołderki i zaczarował w córkę golarza Hurtiga. Musi to się wyjaśnić później, konkludowałem. Ba, wtedy umysł mój posiadał odrodczą zdolność protozoów, którym po utracie oderwanego członka wyrasta natychmiast inny.

Tymczasem Małgosia skończyła swe solo, a ja wykryłem nową ułomność w nauczycielu. Widocznie nie rozumiał się na śpiewie, gdyż nawet nie pochwalił jej anielskiego solo. Ach, ja byłbym chętnie dał Małgosi w nagrodę nawet jajo ptaka Rocha, choć wiedziałem, że przyprowadziłoby to duchy czarodziejskiej lampy do wściekłości.

Lekcja się skończyła; dziewczęta wyszły naprzód, my za niemi. Tęsknie patrzyłem za Małgosią, jak ramię w ramię kroczyła z jedną z swych towarzyszek przez ulicę, aż wreszcie stanęła przed dobrze znanym mi domem, który zdaleka poznać było można po dwóch talerzykach z mosiądzu.

Zanim jednak tam weszła, uderzyła swą towarzyszkę w sposób świadczący wybornie o jej energji i szybko umknęła. Zdziwił mnie ten postępek; stanąłem osłupiały, jak chrząszcz, kiedy nagle ujrzy ulatującą z kielicha rusałkę.

Odtąd pokochałem ją, pokochałem całą miłością, na jaką stać — dziewięcioletniego chłopaka. Miałem wtedy przedziwny apetyt, spałem po dziewięć godzin, popisywałem się dobrym humorem, a w gronie koleżków dokazywałem istnych cudów, kiedy np wyszedłszy z nimi nad bagno, chciałem tam port budować. Najczęściej nie myślałem wcale o Małgosi, ale ile razy pomyślałem o niej, zapewniałem siebie, że kocham ją do szaleństwa. A działo się to zawsze, gdy ją ujrzałem, lub gdy czytałem bajki. Również odmawiając wieczorem modlitwę, prosiłem Boga o szczęście dla niej. — Że zaś o tem nikomu nie wspominałem, nawet Karolkowi, to jest rzeczą naturalną. Wprawdzie wyznanie sprawiłoby memu sercu wielką rozkosz, ale brakowało mi odwagi.

(Dok. nast.).

KRONIKA.

Dokonywamy dzisiaj niesłychanego w dziejach dziennikarstwa naszego zniżenia ceny. Na czele numeru znajdą Sz. czytelnicy warunki nowej przedpłaty. Żeby dać poznać jak wielkiem jest to zniżenie, nadmienimy tu jedynie, że numer *Przeglądu* sprzedawać się odtąd będzie po 4 centy. Owoż odrachowawszy centa na stempel, centa na arkusz papieru i centa komisowego dla trafikantki, właściwie będziemy sprzedawali po 1 cencie, to znaczy taniej niż się sprzedają dzienniki w Paryżu i w Londynie.

Radość naszę, że jesteśmy w możności dać ogólowi tak tanio nasze pismo, zamąca jedna tylko okoliczność. Oto owo oburzenie, jakie ten fakt wywoła w lwowskiej prasie. Przewidujemy bowiem, że konkurencja postawiona na ostrzu noża, skłoni inne organa prasy, zapewne nie wszystkie, zawsze jednak niektóre, do okrzyczenia nas za zdrajców kraju, za ludzi, którzy widocznie dybią na zgubę Polski, bo... bo odejmują chleb nietykalnym kapłanom jej opinji publicznej. Coż robić? Przygotowani jesteśmy na to i z taką samą litością powitamy te napaści, z jaką znosiliśmy wszystkie dotychczasowe, dokonywane zwykle przed początkiem kwartału.

Mianowania. Namiestnik przeniósł konceptowego praktykanta Namiestnictwa, Antoniego Szydłowskiego ze Lwowa do Tarnopola i przydzielił go do służby przy starostwie w Tarnopolu.

Prezydjum wyższego sadu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: Dymitra Bereskiego dla Złoczowa, Stanisława Kolasińskiego dla Lwowa, Filareta Soniewickiego dla Brzeżan a Walerjana Budnera dla Lwowa.

Wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych: Augustyna Wojciecha Aurzetzkiego dla Brzozowa, Józefa Palkiewicza dla Skałata, Wincentego Wotowca dla Turki, Karola Beera dla Zabłotowa, Władysława Maja dla Podbajec, Emanuela Angermanna dla Uhnowa, tudzież zamianował Józefa Mozołowskiego, kancelistą dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Zabłotowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Klemensa Mroczkiewicza w Gwoździcu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etat. w Gwoździcu.

Wyższy sąd Krajowy w Krakowie zamianował Izaaka Markowicza, praktykanta przy sądzie krajowym w Krakowie, auskultantem bezpłatnym dla swego okręgu.

Dr. Jan Mikuciński otworzył kancelarją adwokacką w Tarnowie.

† Krzysztof Seweryn Ostaszewski, oficer pułku jazdy wołyńskiej z r. 1831 zmarł w Kołomyi 22 b. m.

W Poznaniu zmarł Andrzej Batkowski, weteran z r. 1831, zacny, szlachetny obywatel.

Bal polski w Wiedniu, zapowiedziany na 9. lutego, odbędzie się z powodów od komitetu niezależnych dnia 8. lutego w salach Towarzystwa muzycznego.

Dobra wiadomość. Berliński *Kurjer giełdowy* zamieszcza wiadomość, że w mieście hiszpańskiem Bilbao, zawiązało się wielkie Towarzystwo akcyjne, z kapitałem zakładowym 20,000.000 posetas. Głównym celem Towarzystwa, będzie popieranie właścicieli ziemskich w Królestwie Polskiem, posiadających gorzelnie; za gwarancją mają być udzielane pożyczki, a wyprodukowany spirytus, w całości przewożony będzie do Hiszpanji. Towarzystwo wspomniane, które prowadzić będzie interes pod firmą „Compana alcoholica — Aragonese y Castellana", ma posiadać główne siedlisko w Warszawie, a na czele jego stanie konsul hiszpański, p. Löwenberg.

Jeżeli ta upajająca... wiadomość okaże się prawdziwą — pisze *Kurjer Warszawski* — to można będzie powiedzieć śmiało, że raz chociaż jeden z konsulów.... warszawskich, przydał się na coś przecie.

W skład zarządu niedawno zawiązanego klubu polskiego w Dreznie, wchodzą pp. Władysław Majdewicz jako prezes, Bolesław Liedkie jako sekretarz, Leon Stroka jako kasjer i Narcyz Wardyński jako bibljotekarz.

Pożegnanie. Dra Rittnera żegnali wczoraj uroczyście w auli uniwersyteckiej jego koledzy i uczniowie. Uroczystoć rozpoczęła się o godzinie 11 rano w przepełnionej uczestnikami sali. Pierwszy przemawiał rektor J. Magn. dr. Żmurko, podnosząc w serdecznych słowach zasługi ustępującego kolegi imieniem ogółu profesorów uniwersytetu, a wszczególności imieniem akademickiego senatu. Jednogłośną uchwałą peleciło naukowe grono wyrazić swe najwyższe uznanie drwi Rittnerowi, co też uskuteczniono, wedle prastarego zwyczaju przez pochylenie bereł akademickich, i wypowiedzenie słów „S c e p t i a t e s a l u t a n t d o m i n e" (berła pozdrawiają cię panie).

Najwyższy ten hołd uniwersytetu, składany tylko w nader wyjątkowych razach, do łez rozrzewnił czcigodnego profesora.

Następnie żegnał dra Rittnera imieniem wydziału prawniczego dr. Pilat.

W imieniu akademickiej młodzieży polskiej przemawiał akad. Żółkiewski; w imieniu młodzieży ruskiej akad. Dmochowski.

Na zakończenie alumni obrz. gr. kat. odśpiewali „Mnohaja lita", a inny chór pieśń pożegnalną.

Serdeczny i podniosły nastrój panował od samego początku aż do końca uroczystości. Młodzież akademicka pojawiła się bardzo licznie, a ze słów jej przedstawicieli i z zachowania się całego jej zastępu, widać było, jak głęboką zaskarbił sobie u niej dr. Rittner wdzięczność i sympatją.

W Żytomierzu zawaliły się w tych dniach dwa domy; w gruzach znalazły śmierć dwie rodziny żydowskie.

Szkoła realna w Stryju, przekształcona od lat kilku na gimnazjum, z końcem bieżącego roku szkolnego będzie już zupełnie zamienioną na wyższe gimnazjum.

Stypendja im. „Unji lubelskiej“ o rocznych 100 zł., nadał Jan Matejko Witwickiemu i Bruzdowiczowi, zaś dwa stypendja im. „Matejki“ po 500 zł. Unierzyckiemu i Łuskinie, uczniom szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Proces Sulimirskiego w sprawie testamentu p. ś. p. Wicie hr. Żeleńskim, którego przeprowadzenie sądowe, od tak dawna oczekiwane, natrafiło na przeszkodę z powodu nieobecności w kraju wdowy, pozostałej po zmarłym mężu, stanowczo załatwionym zostanie w kadencji lutowej sądu przysięgłych w Krakowie. Pani hr. Żeleńska uczyniła bowiem w Paryżu potrzebne zaprzysiężenie.

Malarz belgijski Ramel, pracuje nad obrazem, którego treść zaczerpnięta z „Marji“ Malczewskiego.

Rozmowa Gogątek.

— Ty! jak nas w mundury ubiorą, to czemże będziemy szyku zadawać.

— Fryzurą i lakierkami.

Moda. Kapryśna moda dyktuje obecnie przepis, iż przy wejściu w większe towarzystwa, trzymają . anowie rękawiczki nie na rękach, ale w ręku lub w szapoklaku. Jak długo wyrok ten będzie prawomocny — niewiadomo.

Barwy kobiet. Oktawjusz Sully wykazuje, że u kobiet przychodzi częściej ciemna barwa oczu, aniżeli u mężczyzn, jakkolwiek ci mają w ogóle płeć ciemniejszą. Jeśli u rodziców oczy są różnego koloru, to córki mają najczęściej oczy koloru ciemniejszego; ztąd pochodzi, że z każdem pokoleniem wzrasta liczba ciemnookich i czarnookich piękności To samo odnosi się do włosów. Liczba brunetek wzrasta w tymsamym stosunku, w jakim liczba blondynek maleje.

O zgonie ojca Beckxa, jenerała Jezuitów, podały wiadomość pisma zagraniczne. Tymczasem rzekomy nieboszczyk w „Diritto“ z dnia 17-go b. m. donosi, że lubo chory, przebywa dotąd w rzymskiem „Collegio pio anglo americano“ i ma się le piej, o czem każdy odwiedzający go, przekonać się może.

Nadwornym farmaceutą Sultana z płacą 20 franków rocznie, mianowany został Rudolf Jamczyński, prowizor aptekarski z Berlina.

We Frankfurcie n. M. sąd skazał pewnego młodego człowieka na 20.000 marek kary za zerwanie małżeństwa z osobą, z którą przyrzekł ożenić się.

W Newark (New Jersey), pokąsał wściekły pies czworo dzieci. Wysłano je natychmiast do Pasteura, który bardzo gorliwie zajął się niemi. Donoszą teraz, że wszyscy ci mali pacjenci powrócili już do swej ojczyzny zupełni zdrowi.

Meteor i trzęsienie ziemi. W sybirskiem miasteczku Czembar zauważono w nocy z d. 3 na 4 stycznia dziwne zjawisko.

O 1 godz. zerwał się nagle silny wicher i równocześnie przemknął po horyzoncie meteor niezwykłej świetności. Meteor ten upadł wśród ogromnego huku i trzasku tuż za miastem, ubijając konia pewnemu wieśniakowi, który właśnie tamtędy jechał. Właściciel był niestety tak przerażony tem zjawiskiem, iż nie umiał opowiedzieć nie nad to, że z nieba spadł „smok ognisty“ i „pożarł mu szkapę“.

W dziesięć minut później ozwał się znowu silny huk, tak podobny do huku eksplozji, iż szef garnizonu wysłał patrol dla zbadania, czy prochowni nie wysadzono w powietrze. Jednakże zaledwie wydał rozkaz, huk powtórzył się, a tym razem towarzyszyło mu trzęsienie ziemi, trwające prawie $^1/_2$ minuty. Jeden dom zawalił się, inny postradał kominy. Wszystkie przedmioty w pomieszkaniach drżały, jak w febrze. Na jeziorze lód popękał i liczne jego bryły spiętrzyły się jedna na drugiej. Trzęsienie w różnych częściach miasta wystąpiło z rozmaitą siłą.

W dzielnicy „Poldenki“ zaledwie dało się ono spostrzedz, podczas gdy w śródmieściu nikt się nie mógł utrzymać na nogach.

O tym samym czasie zauważono trzęsienie ziemi połączone z wewnętrznym hukiem w mieście Spiżyni Chutor, odległem od Czembaru o 20 wiorst.

Zmarli. Romuald Younga, porucznik wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem „virtuti militari“, właściciel dóbr, zmarł onegdaj we Lwowie.

Józef Gąsiorowski, były porucznik artylerji b. wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Wielkopolu w Poznańskiem.

Dobry koncept Cesarz niemiecki zamierzał wyszczególnić pewnego Węgra, radzcę sanitarnego, który niemało położył zasług około wystawy hygienicznej w Berlinie. Gdy ów radzca niedawno bawił w nadsprzelskiej stolicy, przyjaciele jego postanowili wyzyskać tę sposobność i podsunąć w jaki sposób cesarzowi, aby zamiar udekorowania go przyprowadził do skutku. — Na wieczorze, na którym była o tem mowa, zbliżył się następca tronu do radzcy i zapytał go:

„Mój panie radzco, jakiego ptaszka wolałbyś: czerwonego czy czarnego orła?“

Zapytany uczuł, że pozycja, w jakiej się teraz znalazł, nie należy do najprzyjemniejszych. Ale dobry koncept wyratował go.

„Mości książę“ odpowiedział, „ze wszystkich ptaków najbardziej lubię pieczonego bażanta.“

Następca tronu musiał się mimowoli uśmiechnąć. Ale przyjaciele radzcy, którym ten żart wydał się zbyt śmiałem przekroczeniem etykiety, stracili nadzieję, żeby amator bażantów dostał kiedykolwiek „orła“.

Wpływ wzruszeń umysłowych na ciało. Na pierwszy rzut oka niemożliwem się zdaje wymierzenie narzędziem zmian zaszłych w ciele pod wpływem działalności mózgowej, objawiającej się jako wzruszenie lub praca umysłowa; a przecież profesor Mosto zdołał zbudować instrument, pozwalający nietylko notować najmniejszy proces w mózgu, ale nawet mierzyć go metrem. Praca bowiem umysłowa (działalność mózgu) wpływa podrażniająco na naczynia krwiste ciała i pociąga za sobę zmniejszenie objętości ramienia.

Przyrząd profesora Mosto obejmuje ramię osoby i zaznacza najmniejszą zmianę zaszłą w jego objętości. Zmiany te występują jako wyraźne łuki na papierze, przesuwanym za pomocą mechanizmu zegarowego, umieszczonego na przedłużeniu przyrządu. Okazało się, że nawet najmniejsze natężenie umysłu — np. mnożenie dwóch liczb, czytanie w obcym języku, nieprzyjemne wrażenie sprawione przez dotknięcie palcem czegoś mokrego — wpływa na zmianę objętości ramienia.

Wyjątek pod tym względem stanowią jedynie osoby cierpiące na osłabienie nerwów, a zwłaszcza mózgu. Zmianę objętości w ramieniu wywołać u nich można dopiero po przezwyciężeniu wstrętu nerwowego do tej próby. — Przyrząd profesora Mosto ważny jest z tego względu, że pozwala sprawdzić nerwowe osłabienie mózgu i ustrzedz się zawczasu od smutnych następstw chorób tego organu.

Panslawizm. W Preszburgu postanowiła Izba adwokacka postawić w stan oskarżenia adwokata Wendla Kutlika, notorycznego panslawistę, za to, iż kierował agitacją panslawistyczną, szerzoną między słuchaczami ewangielicko - teologicznego wydziału w lyceum preszburskiem.

Król skoczków, Wainratta, wrócił po pięcioletniej podróży „artystycznej“ po Ameryce do Europy i występuje obecnie w Berlinie. Jest on synem zamożnego fabrykanta fortepianów z Londynu. Przeznaczony przez ojca na pianistę, przenosił już jako mały chłopczyk chodzenie po linie nad „etiudy“ na fortepianie. W tym celu wykradał ze składu ojca najgrubsze struny i rozpinał je gdzie się tylko dało. Oddany do akademji muzycznej w „Kings college“, uciekł z niej w 16-ym roku życia i udał się do Ameryki, gdzie został skoczkiem.

Jedyną w swoim rodzaju galerję obrazów posiada w Paryżu bogaty mecenas sztuki Pasteur, imiennik znakomitego uczonego. — Miljoner ten, stały gość „Komedji francuskiej“, zebrał malowaną kronikę domu Moljera z czasów dyrekcji zmarłego niedawno Perrina.

Porozumiawszy się najpierw z artystami i artystkami, Pasteur zawiązał również stosunki z najlepszymi malarzami, a mianowicie z panną Abbéma i pp. Ferrier, Morot, Schommer, Toudouze, Bérard, Blanc, Chartran, Commerre, Dantan i Wencker. — Artyści pozowali malarzom w kostjumach najlepszych ról swoich. W ten sposób tedy galerja Pasteura przedstawia również literacko-historyczny obraz rozwoju dramatu przez ciąg czternastoletniego panowania Perrina. Galerja składa się z siedmiu wielkich obrazów, z których każdy przedstawia pewną liczbę portretów w artystycznie ułożonych grupach.

Na pierwszem płótnie, pędzla Dantana, znajduje się Emil Perrin; po prawej jego stronie panna Dudlay w postaci muzy tragedji, po lewej zaś panna Bartet jako muza komedji Grupa ta unosi się nad widownią „Komedji francuskiej“, zapełnioną zwykłą publicznością każdej premjery; więc znajdują się tam wszyscy znakomitsi przedstawiciele literatury dramatycznej, cały zastęp recenzentów z Franciszkiem Sarcey na czele itd.

Na innych płótnach znajdują się już same tylko portrety aktorów i aktorek. Słynna Croizette figuruje jako dumasowska „księżniczka Bagdadu“, Sara Bernhardt sportretowana jest w kostjumie królowej hiszpańskiej z „Ruy-Blasa“, panna Baretta jako „Barbarine“, Coquelin starszy uwiecznony został w postaci moljerowskiego „Chorego z przywidzenia“, Delaunay w zwykłem ubraniu, Mounet-Sully jako „Ruy-Blas“ itd.

Pan Pasteur przyrzekł nowemu dyrektorowi „Komedji francuskiej“ p. Juljuszowi Claretie, że będzie dalej prowadził tę malowaną kronikę dziejów pierwszej sceny francuskiej.

Teatr. Dziś „Adrjanna Lecouvreur“, dramat w 5 aktach przez E. Scribe. Jutro „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 23. stycznia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 25·— do 25.12 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·88—6·88 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 150·50 m., żyto —·— m., spirytus 38·10, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 53·50 fr.

Wiedeń 23. stycznia.

(Z) Pełnemi żaglami popłynęła dziś giełda ku haussie. Przyczyniła się do tego głównie ta okoliczność, że sytuacja wszędzie na targach pieniężnych jest dobra, a bank angielski zniżył znowu stopę dyskonta. — Z tej haussy skorzystały najwięcej średnie banki, zwłaszcza anglo-austrjacki. Wieczorem haussa robiła dalej postępy, bo z Paryża sygnalizowano zwyżkę renty włoskiej.

Bank rolniczy podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 23. stycznia.

Stała tendencja na targu zbożowym trwa niezmiennie, ruch w handlu, zwłaszcza na pszenicę, więcej ożywiony, która w celnych jakościach coraz staje się rzadszą; inne ziarna notują niezmiennie.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	6.25	7.25
Żyto gotowe	„	5.—	5.50
Owies obroczny	„	5.50	6.25
Jęczmień	„	5.25	7.—
Rzepak	„	9.—	10.—
Groch	„	6.—	9.50
usposobienie dobre.			
Wyka	„	4.50	5.50
Bobik	„	5.25	5.75
Hreczka	„	6.25	7.—
Kukurudza	„	3.75	4.50
Chmiel za 56 kilogramów .	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona . . .	„	38.—	47.—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwedzka	„	—.—	—.—
Spirytus za 10.000 litr. pct.	„	—.—	—.—

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: owies chmiel, lucernę, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych. — Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa:

na posadę notarjuszy w Pilznie i w Brodach, termin do 6 lutego 1886;

na 19 posad nauczycieli ludowych w powiecie Gorlickim;

na 5 posad w powiecie Grybowskim;

na posadę ekspedjentą pocztowego przy c. k, urzędzie pocztowym w Suchostawie.

Poszukuje:

sąd lwowski Zygmunta Rodakowskiego, kur. dr. Kratter. — Jana Wycherę kur. dr. Julius Popiel;

sąd w Gorlicaeh Karola Debrowolskiego, kur. dr. Neuman;

sąd tarnowski Sydonję Seredyńską, kur dr. Gałecki; — Franciszka Bielińskiego, kur. dr. Stes;

sąd krakowski Tadeusza Cyryla 2 im. Lewickiego i Aleksandra Lewickiego kur. dr. Boroński; — Bronisławę Wallisową, kur. dr. Schön.

sąd brzeżański Karola Obmińskiego, kur. dr. Madejski.

Licytacje egzekucyjne:

w sądzie samborskim 28 stycznia i 25 lutego 1886 dóbr „część względnie las w Czerchawie“ i część względnie las w Olszaniku“, c. w. 11.278 zł.

w jednym tylko terminie 25 lutego dóbr Jamielnica c. w. 33.600 zł.

w sądzie stanisławowskim 18 lutego i 18 marca 1886 realn. 8 m. w Stanisławowie, c. w. 18.000 zł.

4 lutego i 8 marca 1886 dóbr Perepałki i majętność „Las Humniska“ c. w, 20.784 zł.

w sądzie lwowskim 11 lutego i 11 marca dóbr Kulawa i Lubela c. w. 96.475 zł.

w sądzie czerniowieckim w jednym terminie 8 lutego 1886 dóbr majętności masy konkursowej Izraela Trebicza w Czerniowcach, c. w. 112.585 zł. 92 ct.

26 lutego, 26 marca i 29 kwietnia dóbr Gogolina c. w. 18.690 zł. tudzież dóbr Lehuczeny Tentulni, c. w. 63.419 zł.

w sądzie rzeszowskim 5 lutego i 30 marca 1886 real. 60 w Rzeszowie c. w 4309 zł.

w sądzie tarnowskim 1 marca i 30 marca $^2/_3$ części dóbr Krajowice, Wróblowa i Bryły. c. w. 52.180 zł.

w jednym terminie 15 lutego dóbr Żurowa c. w. 26.240 zł.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 25 stycznia. Zapowiedziona ustawa o landszturmie obejmować będzie następujące przepisy: landszturm jest uzupełniającą częścią armji, więc stoi pod zasłoną międzynarodowego prawa. Należą doń osoby od 19 do 42 lat, które ani do wojska, ani do landwery nie należą, oraz emerytowani oficerowie do 60 lat wieku. Landszturm zwołuje minister obrony krajowej za zgodą rady ministrów na rozkaz cesarza, tak dla uzupełnienia armji operacyjnej, jak dla służby garnizonowej w twierdzach, w miastach, w regule jednak tylko w granicach kraju. — Cesarz mianuje naczelnego dowódzcę i oficerów na czas wojny. Landszturm podlega ustawom i dyscyplinie wojskowej; minister zarządza podziałem i użyciem landszturmu. Koszta przypadają na rubrykę ministerstwa wojny.

Wiedeń 25. stycznia. Francja i Włochy oświadczyły się nieprzychylnie dla idei egzekucji zbiorowej na wschodzie, niemniej dla drugiej idei zbiorowego wezwania Turcji i formalnego umocowania jej do zbrojnego wystąpienia przeciw Serbji i Grecji. Państwa te oświadczyły zgodnie, że wojskowa akcja Turcji spowodowałaby natychmiast przewrót opinji publicznej w Europie na rzecz Serbji i Grecji, że Turcja dobrze o tem wie, że przed załatwieniem kwestji bułgarskiej — nie podjęłaby się żadnej akcji; wezwanie więc byłoby daremnem.

Belgrad 25 stycznia. Król przyjął projekt rządowy, mający na celu szybkie zawarcie pokoju. Skutkiem tego minister prezes, jakoteż ministrowie wojny i finansów udali się dziś do Niszu, aby tam dokładnie określić instrukcje dla rokowań pokojowych.

Władze okręgu Wrańskiego donoszą, że Bułgarzy obsadzili granicę pod Wlassinę.

Ateny 25 stycznia Agencja Havasa zapewia, *iż reprezentant angielski wręczył przedwczoraj Delyannisowi telegram Salisbury'ego, w którym angielski minister oświadcza, iż jeśliby Grecja odważyła się zaatakować Turcję bez prawnych powodów, to Anglja za przyzwoleniem Niemiec przeszkodzi Grecji w każdej akcji morskiej. Ponieważ Anglja zażądała rychłej odpowiedzi, przeto zebrała się zaraz rada ministrów Sytuacja, jak się zdaje, doszła do najwyższego stopnia naprężenia.*

Ateny 25 stycznia. *Poseł angielski, wręczając depeszę Salisbury'ego, użył niestosownych, gwałtownych wyrażeń. To też Delyannis odparł mięszanie się Anglji do spraw Grecji.*

Nieprawdą jest, jakoby między królem, a Delyannisem istniało poróżnienie.

W odpowiedzi na depeszę Salisbury'ego rząd grecki zaznacza, iż demonstracja flot byłaby targnięciem się na godność króla greckiego i na niezawisłość Grecji, i że taka demonstracja, doprowadziłaby tylko do wybuchu istniejące już nieprzyjaźne usposobienie Grecji do Turcji.

Petersburg 25 stycznia. *Journal de St. Petersbury* potwierdza wiadomość, iż najbliższy krok mocarstw zdążać będzie do rozbrojenia państw bałkańskich.

Graždanin oświadza, że teraz jest już rzeczą pewną, iż książę Bułgarski weale nie wypowiedział do rosyjskich oficerów tych obrażających wyrazów, które mu przypisywano.

Konstantynopol 25 stycznia. Porta upoważniła Madżyda baszę, aby z bułgarskim delegatem wyjechał do Bukaresztu w celu rokowań pokojowych i przesłała mu swe instrukcje.

Przybył tu Gadban z Canowem.

Budapeszt 25 stycznia. Dyrekcja kolei południowej ogłasza, iż wczoraj koło miejscowości Ross-Kanizsa zetknęły się 3 pociągi. Pragerhofski pociąg pocztowy uderzył o ciężarowy, a na nie wpadł rjecki pociąg pospieszny. W tem zetknięciu postradała życie pewna pani Alber z Spalato. Inna dama i rewizor pociągu są lekko ranni. Dzienniki donoszą, że dyrektor rjeckiego Towarzystwa nawigacyjnego „Adria," p. Kuranda jest także ciężko ranny.

Petersburg 25. stycznia. (>) W Białymstoku na stacji kolei żelaznej petersbursko-warszawskiej znaleziono dwie ogromne paki z dynamitem i bombami, nadane nie wiadomo przez kogo do Odesy na imię Fryderyka Gutmanna w domu Schmidta. W Odesie nie ma ani takiego domu, ani takiej osoby.

Rz. t. v. Kierbedź (Litwin) został mianowany prezesem głównego komitetu wszystkich kolei żelaznych.

Warszawa 15. stycznia. *(P)* Przybyło tu przeszło tysiąc chłopów rosyjskich, których rząd osiedla pod Częstochową na skonfiskowanych gruntach. Przybycie drugiej partji zapowiedziano. Tutejszą komisję dla sprawy żydowskiej wzmocniono przez powołanie do niej Jana Blocha i Henryka Natansona.

Konstantynopol 25 stycznia. Poseł austrjacki br. Calice od dłuższego czasu cierpiący, zażądał urlopu, toż samo poseł rosyjski Nelidow na kilka miesięcy, z powodu spraw rodzinnych. Poseł francuski Noailles, już na urlop wyjechał, a poseł włoski Corti przeniesiony do Londynu. Już z tej zmiany osób które były członkami konferencji wynika, że mocarstwa obecnie wcale nie mają zamiaru brać na serjo propozycji Porty zwołania znowu konferencji.

Paryż 25 stycznia. Na zebraniu promotorów budowy wewnętrznego morza w północnej Afryce oznajmił Lesseps, że kapitan Landas zwiedził oazy Tunizyjskie, oraz, że on sam, bezwłocznie po powrocie z Panamy, najpóźniej w kwietniu, przystąpi do formalnego zorganizowania towarzystwa dla tego nowego dzieła.

Ateny 25. stycznia. Obawiają się tu, aby angielska flota nie blokowała arsenału na wyspie Salamis. Ogólnie sądzą, że pojawienie się floty angielskiej na wodach greckich przyspieszy wybuch wojny. Wczoraj odbyła się olbrzymia ludowa demonstracja wojenna przed królewskim pałacem. Król nie był przytem. Manifestanci wręczyli Delyannisowi rezolucję narodową, zawierającą protest przeciwko wmięszaniu się Anglji. Rezolucja ta oświadcza, iż Grecja poświęci wszystko dla obrony praw Helenizmu i że będzie apelowała do obcych narodów na korzyść rychło nastąpić mającej walki narodowej. Delyannis oświadczył, iż rząd przeprowadzi program narodowy.

Rzym 25. stycznia. Minister skarbu wygłosił wczoraj przed Izbą *exposé* finansowe. Z budżetem na rok 1886/7 powrócą Włochy do normalnych stosunków. Budżet ten oblicza dochody o 46 miljonów mniejsze; zaś nadzwyczajne wydatki redukuje do 15 miljonów. Minister potwierdził wiadomość, iż odtąd nie będzie emitował żadnej renty nawet na budowę linij kolejowych i że ma zamiar zwrotne tytuły dłużne częściowo konwertować i utworzyć autonomiczny instytut dla nieprzerwanej amortyzacji państwowego długu. Odnośne przedłożenia rząd wkrótce wniesie.

Paryż 25. stycznia. Przybył tu ks. Nikita Czarnogórski i odwiedził Freycineta.

Z Hai-Fong donoszą telegraficznie, iż pacyfikacji Delty dokonano już całkowicie.

Londyn 25 stycznia. Biuro Reutera donosi z Aten pod datą wczorajszą (24 stycznia): Angielski poseł oświadczył wczoraj Delyannisowi, iż Anglja wyszle flotę na wody greckie, jeśli Grecja opierać się zamyśla nadal propozycji rozbrojenia; wyszle zaś, aby przeszkodzić napadnięciu na Turcją drogami wodnemi. Delyannis dał dziś odmowną odpowiedź. *Grecka flota odpłynęła dziś rano z zapieczętowanemi rozkazami. Dokąd? tego nie wiadomo.*

Londyn 25. Stycznia. Na mityngu ligi narodowej w Dublinie rzekł deputowany Predmond: „Jeżeli Anglia nie przyzna Irlandji autonomji, to nastąpi alternatywa taka, jakiej naród angielski wyobrazić sobie nie jest wstanie."

Paryż 25. stysznia. Minister rolnictwa oświadczył w komisji Izby, że jest w zasadzie za dalszem podwyższeniem ceł, lecz poprzednio musi się przekonać jakie skutki wywoła dotychczasowe podniesienie ceł od zboża i mięsa.

Wiedeń 25. stycznia. Do *Pol. Corr.* donoszą z Niszu: Przybył tu Garaszanin z ministrem wojny i skarbu, aby królowi przedłożyć projekt do podstawy rokowań pokojowych. Proponowane przez gabinet serbski warunki pokoju odnoszą się do stawianych przez Bułgarję trudności z paszportami, zamknięciu granicy, kwestji emigracyjnej, zawarciu konwencji cłowej i handlowej. Na podstawie tego spodziewają się w serbskich kołach rządowych, iż jeśli Bułgarja okaże choćby trochę dobrych chęci, to zawarcie pokoju przyjdzie niezawodnie do skutku.

Wiedeń 25. stycznia. Członek Izby Panów hr. Widman umarł.

Belgrad 25. stycznia. Zia-bej wręczył odpowiedź Porty zgadzającą się na to, aby Bukareszt był miejscem rokowań pokojowych.

Londyn 25. stycznia. *Times* pochwala kroki Salisbury'ego w Atenach i oświadcza, że one niezawodnie są dokonane w porozumieniu z mocarstwami. Ustąpienie Salisbury'ego w danej chwili byłoby osłabieniem koncertu europejskiego i mocno nadwerężyłoby nadzieję utrzymania pokoju.

Daily News potępia politykę grecką Salisburego i oświadcza, że przeczy, ona dążnościom i uczuciom narodu angielskiego. Anglja dla uratowania panowania Turcji w Europie nie powinna ani palcem ruszyć.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. Stycznia 1886.

Hotel Francuski: A. hr. Szembek z Rosji, M. Cichocki z Rosji, W. Międlicki z Bóbrki, J Danek z Gródka, J. Białowąs z Czerniowiec, J. Majer z Wiednia.

Hotel Żorża: Ks. J. Sapieha z Biłki, książę J. Świdrygełło-Świderski z Pukienicz, M. hr. Ledóchowski z Wołynia, J. hr. Ledóchowski z Wilna, F. hr. Czosnowski z Wołynia, K. hr. Scipio z Łopuszki, H. Czarnowski z Rosji, A. Obertyński z Udnowa.

Hotel Langa: M. Michaelis z Berlina, G. Rudkiewicz z Doliny, J. Beral z Seretu, F. Neuman z Skolego, J. Zimmerman z Folszvar.

Hotel Warszawski: A. B. Brückman z Majnicza, K. Bogdanowicz z Kołodzienki.

Hotel Europejski: W. Drohojewski z Tropina, L. Kriese z Wygody.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. Stycznia 1886.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	297.90	Anglo-austr.	112.—
Kolej Kar. Lud.	219.60	Kolej połudn.	—.—
Unionsbank	79.20	Napoleondor	10 02 1/2
Rosyjs. bankn	1·24—	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: słabe.

godzina 1 minut 45 po południu

Alpiny	32.50	Węg. akcje kr.	304.—
Anglo-austr.	113.—	Unionsbank	79.—
Kolej Kar. Lud.	219.75	Nordbahn	220.50
Kolej połud.	132.50	Kolej Alföld.	186.—
Kolej państw.	265.50	Kolej lw.-czern.	225.—
Węg. Nordostb.	174.25	Wied. Comunal	124 25
Tytoniowe	80.75	Elbetal	157.50
Węg. cis. losy r.	123.25	Länderbank	107.30
Renta węg. 4%	101.10	Bankverein	107.50
Ros. rubel pap.	1.24 1/4	Losy węgierskie	117.50
Galic. indemn.	104.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 23. Grudnia godzina 5 minut 35

Akcje kred. . .	299.20	Papierowa renta .	84.05
Akcje Kar.Ludw.	220.—	Listy hypoteczne.	102·50

Berlin, dnia 23. Stycznia 1886

godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199.95	Akcje kredyt.	495 50
Lombardy	216.—	Galicyjskie	88 50
Pożyczka wsch.	61.25	Austr. bank.	161.40

Paryż 23. Stycznia. Renta 3% 81.45.

Lwów. Z Izby handlowej, 25. Stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	219	—	222	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	224	25	227	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	220	—	225	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	90	100	90
„ „ „ 4 „ „	91	25	92	25
„ „ „ 5 „ okres.	99	90	100	90
„ „ „ 4 „ „	87	60	88	60
Banku krajowego 4 1/2 % w. a.	91	75	92	75
„ hyp. galic. 6 „ „	102	20	103	20
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	99	—	100	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	55	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2 1/2% „	—	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	50	104	75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4 1/2 % „	90	75	91	75

5. Losy.

Losy miasta Krakowa .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa .	25	50	27	50

6. Monety.

Dukat holenderski . . .	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·85	5·95
Półimperjał rosyjski . .	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54	1·64
„ „ papierowy . .	1·22 1/3	1·24 1/3
100 marek niemieckich .	61.20	62.20

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 23. Stycznia.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	84 05	84 20
4²/₅% „ srebrna	84 25	84 40
4% „ złota „	112 20	112 50
5% „ papierowa (marcowa)	101 30	101 45
4% „ złota węgierska	100 75	101 30
5% „ papier. węgierska	92 90	94 05
4½% Ostbahnowe obligi	98 40	98 80
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	103 —	104 —
Galicyjskie „	104 —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	112 50	113 —
Boden-Credit austrjacki . 200 „	229 —	229 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	298 40	298 70
„ Bank węgierski . 200 „	304 50	305 —
Länderbank . . . . . 200 „	107 —	107 30
Austr.węg. Banku . . . 600 „	872 —	873 —
Unionbank . . . . . 100 „	78 50	78 80
Wied. Bankverein . . . 100 „	106 75	107 25
Akcje kolejowe.		
Ferdynanda-Nordban 1050 „ 5%	2292	2297
Gal. Karola Ludwika 210 „	220 25	221 50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ „	225 —	225 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	132 50	132 75
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	175 25	175 75
Listy zastawne.		
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	126 50	127 —
4½% „ „ „ papier. 50 lat	100 75	101 25
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 75	99 25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 25	99 75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 50	102 70
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	103 —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	103 25	104 10
4% „ Bank Hip. prem. .	101 50	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100 50	100 75
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109 75	110 25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	116 —	116 30
„ za 200 Mrk. nie opod.	124 —	125 —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 80	106 40
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	93 —	93 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 30	100 80
„ Jarosław 300 „ „	99 50	99 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 70	101 —
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 —	82 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104 25	104 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 35
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	132 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	90 —	90 40
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 25	99 75
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	201 75	203 10
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	158 25	158 75
„ „ 200 złr. 5%	129 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 25
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	100 40
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	17 10	17 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	177 —	177 40
Clary . . . . „ 40	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 —	115 50
Insbrucku . . . . . „ 20	20 25	21 —
Keglewicha . . . . „ 10	19 75	20 25
Krakowskie . . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44 75	45 25
Palfy . . . . „ 40	40 —	40 80
Rudolfa . . . . . . „ 10	18 75	19 50
Salma . . . . „ 40	55 —	56 —
St. Genois . . . . . „ 40	52 75	53 50
Stanisławowskie . . . „ 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie . „ 100	133	134 —
4% „ . „ 50	66 —	67 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 —	14 30
Węg. Czerw. Kryża	9 —	9 30
Serbskie	31 —	31 50

Warszawa 23. Stycznia.

	płacą rb. kp	żądają rb. kp
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 60
kupon .	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 90
kupon .	— —	45⁵/₉

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z druk[illegible] i Spółki.